

nierzadko dosięgała okrutnie karząca ręka Jeremjego Wiśniowieckiego, tak, że sam Chmielnicki ganił ich i karmił, za zbyt nieostrożne i jawne łączenie się z buntem.<sup>3)</sup> W czasie bitwy pod Beresteczkiem (7. VII. 1651) zginął, znajdujący się w obozie kozackim, patriarchy jerozolimski, a do niewoli dostał się poseł patriarchy carogrodzkiego, biskup Koryncki, który przywiózł Chmielnickiemu złotą szablę i „benedykcją imieniem wszystkiej religiej greckiej.”<sup>4)</sup> Od 1654 r., kiedy Chmielnicki poddał się Moskwie, rolę, jaką dotychczas spełniała hierarchja dyzunicka, przejęła Moskwa, by stać się „obrońcą cerkwi prawosławnej” przed „uciskiem polskim.”<sup>5)</sup> Tem samem dyzunja dostała się pod jarzmo moskiewskie, hierarchja jej stała się czynnikiem podrzędnym, długoletnia jej siejba na roli kozaczyzny, poza wyniszczeniem Zadnieprza i ciosów zadanych katolicyzmowi, cerkwi przyniosła prawdziwą i hańbiącą niewolę.

A żniwo śmierci, jakiego z tej siejby się doczekała, było przerażająco obfite. Jakkolwiek kozaczyzna głosiła wojnę przeciw

<sup>1)</sup> Akt inkwizycji jeńców kozackich w Haliczu, *Michałowski*, Księga pamiętn., n. 48, str. 91—94.

<sup>2)</sup> *Prochaska*, W czasach Chmielnicyzny, Przegląd Powszechny 1918, T. 139, str. 578—580.

<sup>3)</sup> *Łoziński* Władysław, *Prawem i Lewem*, Kraków 1904, str. 406; *Lipiński*, *Krzyżewski*, str. 225—228.

<sup>4)</sup> *Tomkiewicz*, *Jeremi Wiśniowiecki*, str. 373.

<sup>5)</sup> *Tomkiewicz*, *Cerkiew dyzunicka 1635—1795*, str. 196-220.

unji i jezuitom, mimo to w swych barbarzyńskich zapędach nie oszczędzała i łacinników.<sup>1)</sup> Wskutek buntu Chmielnickiego poniósł Kościół łaciński w ziemiach ruskich nieobliczalne straty. Na całej widowni walk wszystkie prawie świątynie katolickie i klasztory zburzone, legły w gruzy. Wszędzie, gdzie kozacy brali górę, obrządek łaciński i jego wyznawców srodze prześladowano. Odbudowany przez Jeremjego Wiśniowieckiego kościół i klasztor w Łubniach, zrujnowali kozacy i spalili (9. VI. 1648) a 24 osiadłych przy nim Bernardynów w pień wycięli.<sup>2)</sup> Sprawozdania współczesne roją się od prawdziwie hjobowych

wieści. Z Kamieńca pisano 9 sierpnia 1648 r.: „Tu srogi nierząd, Greków, Schyzmatyków we Wołoszech pełne zdrady. Dla Boga ratujcie choć mury, kościoły, jeśli nie nas braciey.”<sup>3)</sup> „Kozacy... Ostróg zajechawszy, zwykle popełnili caedeset spolia, kościołom nie przepuściwszy.”<sup>4)</sup> „Już rebellia ruska i przysięgła z pogany colluvis chłopstwa, opanowawszy wszystkie ukraïne, Kijowskie, Podolskie, Braclawskie, Czernichowskie województwa... kościoły złupiła, zdeptała Sakramenta, szlachty tak wiele, katolików, księży pozabijała.”<sup>5)</sup> Z Konstantynowa donoszono: „Żadnemu taka dezolacja miastu i tak pogańska profanacja kościołów żałosna, parcere nie pozwoliła; gdyż nie znaleźliśmy żadnego obrazu całego, ale albo usztychowanego, albo posiezonego, postrzelanego, mianowicie Krucyfiksów Christi Domini.”<sup>6)</sup> „W Nowosiólkach kapłana żadnego nie widzieliśmy; taka od Kobrynia kościołów dezolacja.”<sup>7)</sup> Wiele krwi męczeńskiej przelali synowie św. Dominika, członkowie zakonu kaznodziejskiego, zorganizowani od 1612 r. w osobną prowincję ruską.

<sup>1)</sup> Jablonowski, *Historja Rusi połudn.*, str. 296.

<sup>2)</sup> Tomkiewicz, Jeremi Wiśniowiecki jako krzewiciel katolicyzmu, *Przegląd Powszechny*, T. 185, str. 335.

<sup>3)</sup> Łukasza Miaskowskiego sędziego podolskiego ceduła, *Michałowski*, *Księga pamiętn.*, n. 57, str. 150.

<sup>4)</sup> Wiśniowiecki do prymasa 30. VIII. 1648, *Michałowski*, *Księga pamiętn.* n. 71, str. 174.

<sup>5)</sup> Bezimienny do królewicza Karola ze Lwowa 16. IX. 1648, *Michałowski*, *Księga pamiętn.* n. 82, str. 193.

<sup>6)</sup> Pęclawski cześnik Czerski do Kazanowskiego 18. IX. 1648, *Michałowski*, *Księga pamiętn.*, n. 83, str. 195.

<sup>7)</sup> List Miaskowskiego 1. II. 1649, *Michałowski*, *Księga pam.*, str. 366.

W 1648 r. padł graniczny kopiec katolicyzmu na wschodzie, twierdza Kudak.<sup>1)</sup> W warunkach kapitulacji, zaprzysiężonych przez dowódcę Kozaków, Maksyma Nestorenkę, zapewniono Dominikanom, obsługującym Kudak i okolicę, możliwość odejścia cało wraz z mieniem. Załoga wyszła szczęśliwie, wobec zakonników nie istniały jednak żadne przysięgi wroga, wszyscy polegli pod ciosami wrażej

przemocy. W latach 1648—1655 obrócili kozacy w perzynę około 30 klasztorów i placówek dominikańskich i wymordowali 95 zakonników.<sup>2)</sup>

Najwięcej może ucierpieli Jezuici. Z prawdziwą grozą słuchano listu ks. Dominika Zasławskiego w czasie sejmu konwokacyjnego w Warszawie: „Jako w kościołach wielkie nieuszanowanie samego Boga, a osobliwie w kościele jezuickim w Winnicy, gdzie wyrzuciwszy Najśw. Sakrament nogami deptali, a kielichami do siebie, poubierawszy się w aparamenty kościelne, gorzałkę pili; kapłanów okrutnie pomordowali, nawet i trupów z grobów dobywając, a rozsiekawszy je w sztuki, psom rozciskali.”<sup>3)</sup> Placówki jezuickie w Perejaślawiu, Kijowie, Ksawerowie, Ostrogu, Łucku, Barze i inne zniszczono i zburzono. W różny sposób poginęli z rąk kozaków jezuici, Mateusz Przasnyski w Perejaślawiu (1648), Marcin Parczewski w Brodach (1648); z kolegium w Nowogródku Sebastjan Rogoziński, Walenty Zaborny, Tomasz Szmuniewski, Krzysztof Miskiewicz, Piotr Dunin, Adam Odolanowski i Walentyn Koszowicz (1648); w Czernichowie Seweryn Chomętowski i Jan Szeremski (1648), w Kijowie Stanisław Śmiałkowicz, na Polesiu Maciej Pławicki (1648), w Ksawerowie Walenty Radymiński, Walenty Stopecki, Adam Panderkowicz (1648), Jakób Żmijewski (1651); w Ostrogu Szymon Dębowski, Abraham Boruchowski,

<sup>1)</sup> *Dubiecki* Marjan, Dwie chwile z dziejów polskiej kolonizacji na Niżu (1638, 1648), *Przegląd Powszechny* 1890, T. 27, str. 201—209, 381; *Wołyńskiak*, Wykaz klasztorów dominikańskich prowincji ruskiej, Cz. II, Kraków 1923.

<sup>2)</sup> *Barącz* Sadok ks., *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce*, Lwów 1861, T. I, str. 293—410.

<sup>3)</sup> *Diarzusz konwokacji warszawskiej od 16 lipca do 1 sierpnia 1648 r. odprawiającej się. Michałowski*, *Księga pamiętnicza*, n. 54, str. 112—113; *Diarzusz podróży do Pereasławia przez Miaskowskiego Wojciecha, Michałowski*, *Op. cit.*, n. 103, str. 373.

Piotr Gołębiowicz, Grzegorz Trembecki, Paweł Szostak (1648), Albert Kukawski (1649), Marcin Białochowski (1655), Melchior Michałowski (1660); w Łucku Stanisław Sokołowski, Stefan Przedborski (1648); w Winnicy Maurycy Paczarowski

(1648), Kazimierz Kułakowski, Jan Rdzawski, Wojciech Mogiliński, Paweł Szkolmowski, Stefan Lisiecki (1652); w Barze Wojciech Szczepanowicz, Andrzej Dziusza, Stanisław Pobożny i Seweryn Brański (1649). <sup>1)</sup> A lista ta nie jest jeszcze kompletna! Mordowano ich przeważnie za wiarę i jej szerzenie, wedle oświadczenia Chmielnickiego, wobec komisarzy królewskich w 1649 r.: „Nie kazałem niewinnych zabijać, ale który do nas przystać nie chce, albo nawiru naszu chrestitli sia.” <sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> *Relatio de caedibus Patrum ac Fratrum Societatis Iesu in Provincia Poloniae eiusdem Societatis occisorum crudeliter a Cosachis Schismaticis, sive Haereticis Hungaris, vel Suecis. Ex odio fidei et Romani Ritus ac Poloni nominis atque Iesuistici ordinis 1648—1665*, a P. Joanne Żachowicz eiusdem Societatis Presb. iussu Superiorum collecta et in Congregatione Provinciali Cracoviae ad S. Stephanum praesentata, Anno Domini 1665 in Iunio. APMP Rps n. 281.

<sup>2)</sup> Miaskowskiego diarjusz, *Michałowski*, Księga pamiętn., str. 379.

## ROZDZIAŁ VI.

### TRAGEDJA JANOWSKA Z 16 MAJA 1657 R.

1. Pińszczyzna podczas buntu Chmielnickiego do 1656 r. — 2. Ostatnie prace Boboli. — 3. Jego sylwetka duchowa. — 4. Śmierć męczeńska. — 5. Pogrzeb i echa męczeństwa. — 6. Powolne zapomnienie.

*„Tam crudele vix, aut ne vix quidem  
in hac S. Congregatione propositum fuit simile  
martyrium.”*  
S. R. C. 1739.

1. — Chmielnicki, posunąwszy się w swym zwycięskim pochodzie pod Zamość, wysłał stamtąd pułk. Nebabę z 20.000 kozaków na Polesie, w celu wzniecenia tam powstania. Teren okazał się podatny, w krótkim czasie Wołyń i Polesie stanęły po stronie Chmielnickiego. Wszędzie tworzyły się zbrojne watahy rebelizantów i pod wodzą Brujaka, Filipowskiego, Wyhowskiego, Zakusiły, Żuka i wielu innych, zapuszczały zagony w najbardziej odludne zakątki Polesia, opanowywały miasta i buntowały wsi. <sup>1)</sup> „Ogień przez hultajskie od Chmielnickiego kupy zapuszczony, tak się dalece zajął, że powiaty Starodub, Rzerzyca, Mozyr, Pińsk, Brześć i inne zamków niemało na Białej Rusi do szczytu zniszczone zostały”. <sup>2)</sup> Najbardziej ucierpiał powiat piński. W 1648 r. z pomocą schizmatyków pińskich i watahy Brujaka, zdobyli Kozacy Pińsk, zrabowali go zupełnie, nie oszczędzili kościołów franciszkańskiego i jezuickiego, i prawie w pień wycięli miejscowych żydów. <sup>3)</sup> Z odsieczą przybył z rozkazu hetmana, polnego

<sup>1)</sup> *Lipiński*, Krzyczewski, str. 233—234.

<sup>2)</sup> *Lipiński*, Krzyczewski, str. 409; *Baliński* Michał, Diarjusz Kazimierza Obuchowicza, Pamiętniki do wyjaśnienia spraw publicznych w Polsce XVII wieku, str. 19—20.

<sup>3)</sup> *Lipiński*, Dwie chwile z dziejów porewolucyjnej Ukrainy (Z dziejów Ukrainy), str. 572—574.

lit. ks. Janusza Radziwiłła, regimentarz Jelski, wziął szturmem miasto i sprawił okrutną rzeź czerni i kozactwa. Resztki buntowników, uciekające z Pińska, wpadły na chorągiew Połubińskiego, która siekąc ich bez litości, wgniotła niedobitków w rzekę Pinę i potopiła. <sup>1)</sup> Po bitwie beresteckiej i ugodzie białocerkiewskiej w 1651 r. nastąpiły dla Pińska spokojniejsze czasy. <sup>2)</sup> Nie na długo jednak. Z chwilą, gdy Chmielnicki poddał się pod zwierzchnictwo cara Aleksego, Moskale wraz z kozakami zajęli znów w 1655 r. Pińsk, spalili dźwigające się z gruzów miasto i forytując wszędzie schizmatycznych Rusinów, zawzięcie tępił katolicyzm. Pomoc polska odbiła miasto i biorąc odwet za krzywdy, wyrządzone katolikom: „Lachi wnow w Pinskom prisudie monastyrni popalili i prawosławnoho archimandrita Leszczinskocho otca Josifa mało nie ubili, czerncow jeho pobili na smert.” <sup>3)</sup> Wskutek tych wypadków, obustronnej zaciętości i wzmożonej agitacji powstanie w Pińszczyźnie, posiadające z początku charakter raczej socjalny, przybrało formy walki religijnej, która chwilami przycichała, by w odpowiedniej chwili wybuchnąć z większą jeszcze siłą.

Chmielnicki, brnąc coraz głębiej w swych buntowniczych zapędach, zawarł dnia 7 września 1656 r. traktat wieczystej przyjaźni z księciem Siedmiogrodu Jerzym Rakoczym, który znów wszedł w sojusz i związek broni z Karolem Gustawem (6. XII. 1656). Groźba rozbioru zawisła nad Polską. W styczniu 1657 r. przybył już Rakoczy do Synowódzka, skąd przez Skole i Stryj, pomaszerował na Przemyśl, gdzie miał oczekiwać na pomoc kozaków Chmielnickiego. <sup>4)</sup> Rozkaz połączenia się z Rakoczym otrzymali pułkownicy kozaccy, stacjonujący na Wołyniu i Polesiu, których oddziały zbyt już ciążyły ludności tamtych okolic. Napady, rabunki i gwałty, jakich rzekomo w obronie prawosławia się dopuszczali, zmusiły nawet takiego

<sup>1)</sup> *Załęski*, *Jezuici*, T. IV, Cz. III, str. 1367—1369; *Annuae Literae Coll. Pinsc. S. I. 1648*, A. S. I. Lith. 39, k. 235—236.

<sup>2)</sup> *Annae Literae Coll. Pinsc. 1649—1651*, A. S. I. Lith. 39, k. 256—257, z lat 1651-1655, Lith. 40, k. 63—64, 136—137.

<sup>3)</sup> *Lipiński*, Dwie chwile, str. 574.

<sup>4)</sup> *Kubala* Ludwik, *Wojna Brandenburska i najazd Rakoczego w roku 1656 i 1657*, Lwów, str. 131—139.

wielbiciela Chmielnickiego, jakim był ks. Stefan Światopełk-Czetwertyński, do zwrócenia się do hetmana kozaczyzny z prośbą o ukrócenie swawoli kozackiej. W odpowiedzi <sup>1)</sup> swej doniósł mu (17. I 1657) Chmielnicki: „nam ni o czym bardziej w głowie nie kołacze, jako żebyśmy zadawnione na Cerkwi wschodniej synach jarzma pokruszywszy i samą Matkę swoją miłym ucieszyli swobody dostojęstwem. Dosyć się już najechała tak wiele przysiodłaną bywszy od persecutorów; dosyć napłakała tak wielu ukołatana niewczasów. Czasby już od łez osuszyć jej oczy z ruin cerkwi Bożych zamoczone... gdyżśmy zosobna upomnieli P. Pułkownika kijowskiego, aby poblizszych z pułku swego kozaków, na załogach będących, już dalej od tych pohamował wiolencyj.” Ziemie te odetchnęły spokojniej dopiero wtedy, gdy z końcem stycznia 1657 r. kozacy je opuścili i ruszyli na południe, by jak najprędzej wesprzeć Rakoczego. <sup>2)</sup> Dowodzili nimi pułkownik braclawski Michał Zieliński, pułkownik kijowski Antoni Zdanowicz, <sup>3)</sup> Antoni Zieleniecki, <sup>4)</sup> pułkownik czernichowski Iwan Abramowicz Popowicz alias Popeńko <sup>5)</sup> i inni. Grupa ta, licząca około 20000 kozaków z samopałami i blisko drugie tyle uzbrojonej czerni, pod naczelnem dowództwem Zdanowicza, stanęła w obozie Rakoczego w Torkach za Sanem, między Jarosławiem a Przemyślem, dnia 22 lutego 1657 r., <sup>6)</sup> o czym, pod dniem 24 lutego, Zdanowicz zdał raport Chmielnickiemu. <sup>7)</sup> Stąd rozpoczęto pochód na Kraków, znaczony ogniem i mieczem, ruiną i zgłiszczami. W oswobodzonej w ten sposób od opiekunów prawosławia Pińszczyźnie, rozpoczęli Jezuici prace apostołskie.

<sup>1)</sup> *Lipiński*, Dwie chwile, str. 558—562.

<sup>2)</sup> Statecznyj spisek okolnyczaho Fiedora Buturlina i djaka Wasyla Michajłowa, posyłannych k hetmanu Bohdanu Chmielnickomu, zob. *Akty Južno-Zapadnoj Rossji*, T. III, n. 369, str. 557.

<sup>3)</sup> *Lipiński*, *Krzyczewski*, str. 278—279, 288; Dwie chwile, str. 564—

<sup>4)</sup> *Kochowski* a *Kochow Vespasianus*, *Annalium Poloniae Climacter secundus*, L. III, str. 197 i nast.

<sup>5)</sup> „Wśród starszyny kozackiej licznie jest reprezentowane duchowieństwo prawosławne przez swych synów, noszących zwykle charakterystyczne przezwiska „popowiczów”, *Lipiński*, *Krzyczewski*, str. 270.

<sup>6)</sup> *Kubala*, *Wojna Brandenburska*, str. 146—149.

<sup>7)</sup> *Chmielnicki do Wasyla Kikina z Czechryna* 14. III. 1657, *Akty J. Z. R.*, T. III, n. 379, str. 600-601.

**2.** — W miesiącach letnich 1652 r. przybył Andrzej po raz drugi do Pińska, gdzie z niedługimi przerwami, przebywał aż do końca swego życia. Przez cały ten czas pełnił on obowiązki kaznodziei w kościele św. Stanisława i misjonarza w okolicy. <sup>1)</sup> Warunki pracy misyjnej na Polesiu były podówczas bardzo ciężkie. W żywych kolorach odtworzyli je w 1621 r. misjonarze jezuitcy, którzy na wezwanie biskupa łuckiego, Andrzeja Lipskiego, przeorali w tym czasie pas Pińszczyzny w promieniu mniej więcej 40 km. od Pińska. <sup>2)</sup> Bezspornie w ciągu trzydziestu lat wiele zmieniło się tam na lepsze, z relacyj jednak, jakie się z czasów pracy misyjnej Boboli przechowały, przekonać się można, że wiele wiadomości z opisu z 1621 r., odpowiada stosunkom religijnym i terenowym, jakie panowały w Pińszczyźnie, w chwili, gdy Andrzej rozpoczął tam działalność misyjną.

Jedną z największych może trudności była bezdrożność okolicy, zwłaszcza na południe od Pińska. Ludność skupiała się w wioskach, wzniesionych na wydmach piaszczystych, otoczonych lasami i bagnami i pędziła w nich życie, prawdziwie „leśnych ludzi”. Stan religijny był wprost opłakany. Katolicy, rozrzućeni wśród schizmatyków, przyjmowali ich formy religijne, poza chrztem, niedbali o inne Sakramenta, w prawdach wiary zupełnie nieświadomi. Jedyną ich modlitwą były słowa „Hospody pomyśl”, jedyną praktyką, jaką objawiali swój katolicyzm, było powstrzymanie się od mięsa i to w sobotę! W naiwności swej hołdowali licznym przesądom i zabobonom. W niedzielę i święta zjeżdżali się tłumnie w Pińsku, gdzie w najlepsze odbywał się

targ, sprzedaż i zakupy. Na znak dzwonem udawali się do kościoła lub cerkwi, by otrzymać „błogosławieństwo”, poczem po brzegi wypełniali karczmy i gospody, skąd wracali na noc do domów, pijani, bez grosza zarobionego na targu.

Zjawiających się w 1621 r. misjonarzy jezuickich, przyjmowali niechętnie, nawet wrogo, uważając ich za kupców wędrownych, lub

<sup>1)</sup> *Cat. br. Prov. Lith. S. I. 1652-1655*, Coll. Pincense: P. Andreas Bobola Concionator, Missionarius, *Notae sive excerpta*, APMP Rps T. 750, str. 185.

<sup>2)</sup> *Missio Pincensis 1621*, Relatio data Episcopo Luceoriensi, Zbiory Czartoryskich w Krakowie, Rps T. 112, str. 465—473.

szpiegów tureckich, gdyż pierwsi to byli kapłani, jakich zobaczyli w swych lasach i trzęsawiskach. Ci dopytywali się o katolików, zwanych tu powszechnie Litwinami, (jako potomków rzymsko-katolickich przybyszów z Litwy), odwiedzali ich w domach i wyznaczali im miejsce i czas na ogólne zebrania. Na zebrania przychodzili katolicy tłumnie. Misjonarze, w krótkich a przystępnych dla ich umysłowości naukach, pouczali ich o potrzebie spowiedzi, Komunii św. i innych Sakramentów, uczyli ich podstawowych prawd Wiary św. i pacierza. Przygotowawszy w ten sposób grunt, słuchali spowiedzi, poczem odprawiali Mszę św. w jakimś czystym spichlerzu i po stosownym przemówieniu rozdawali Komunię św. Następnie udzielano Sakramentów Chrztu św. i małżeństwa. Na tem kończyła się misja, księża udawali się do innej wsi i w ten sam sposób nad nią pracowali.

W podobnych warunkach pracował Andrzej Bobola, w towarzystwie ks. Marcina Tyrawskiego T. J., <sup>1)</sup> wyzyskując chwile względnego spokoju, jakie po 1651 roku zapanowały w Pińszczyźnie.

Wyprawy misyjne urzędował w okolicach rozciągających się między Pińskiem a Janowem Poleskim. Obchodząc miasteczka i wioski wygłaszał w większych skupiskach ludzkich kazania, <sup>2)</sup> a przede wszystkim wstępował do wiejskich lepianek, gdzie ludność zupełnie zaniedbaną i ciemną w rzeczach wiary, nauczał katechizmu, w

prosty a przystępny sposób wskazywał im, jak mają urządzić swe życie po katolicku, o ile zaszła potrzeba, udzielał Chrztu św., łączył pary małżeńskie, spowiadał i z szczególnem umiłowaniem udzielał Komuaji św. Najbardziej celował w pracy nad zaniedbaną młodzieżą, którą miłem swem usposobieniem przyciągał do siebie i z wielką gorliwością, oraz umiejętnością, uczył katechizmu. Dla utwierdzenia prześladowanych za wierność wierze unitów, nie opuszczał ich domów i cerkiewek, w których podobnie, jak w kościołach łacińskich, krzepił ich na duchu i zachęcał do stałości w przestrzeganiu zasad wiary katolickiej. W apostołskiej swej gorliwości czynił wszelkie

<sup>1)</sup> *Załęski*, *Jezuici*, T. III, Cz. II, str. 913; *Annuae Literae Collegii Pinc. S. I. 1651—1657*, A. S. I. Lith. 40, k. 63—64.

<sup>2)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 3, str. 21, 24, 25, 29, § 1, 8, 25, 27, 31, 33, 67; n. 4, str. 34—35, § 14.

możliwe wysiłki, zmierzające ku temu, by, oderwanych od jedności z Rzymem schizmatyków, sprowadzić z powrotem na łono Kościoła katolickiego. O rozmiarach i owocach tej pracy świadczy wymownie fakt, że uczeni mnisi prawosławni, chcąc go w oczach swych współwyznawców poniżyć, wszczynali z nim dysputy, stawiali mu rozliczne zarzuty, które on, dzięki znajomości wielkich Ojców i Doktorów Kościoła greckiego, z łatwością zbijał i wykazywał, że jedynie prawdziwym jest Kościół katolicki a prawosławie błędem i odszczepieństwem. Uciążliwej pracy Andrzeja towarzyszyły błogosławione skutki. Wielu wątpiących utwierdziło się w wierze, inni powstawali z długoletnich nałogów i porzucali grzeszny tryb życia, wreszcie wielu schizmatyków tak z pośród ludu, jak też ze szlachty wyrzekało się swych błędów i składając wyznanie wiary wracało na katolicyzm. Do największych sukcesów pracy misyjnej Boboli należy zaliczyć przejście dwóch wsi, Baładycze i Udroyzn, liczących około 80 domów, na katolicyzm. <sup>1)</sup>

Wobec tego nie wyda się dziwnym lub niezasłużonym tytuł, jakim go jeszcze za życia zaszczycono. <sup>2)</sup> Schizmatycy

zwali go „duszochwatem”, katolicy „łowcą dusz” i „apostolem Pińszczyzny.” Proporcjonalnie do owoców jego pracy misyjnej i wzięcia, jakim się cieszył wśród ludności katolickiej, wzrastała u zwolenników prawosławia nienawiść do jego osoby i żądza zemsty za liczne nawrócenia na katolicyzm. Nierzadko zdarzało się, że na widok Andrzeja, odwiedzającego chaty wieśniaków katolików, wybiegały na drogę dzieci schizmatyków i obrzucały go obelgami a nawet błotem.<sup>3)</sup>

Według Brzozowskiego miał Bobola w 1653 r. pracować przez krótki czas w Smoleńsku. Za czasów Brzozowskiego istniało podobno w archiwum prowincji pisemne zlecenie Jana Szyłpy T. J. z 11 grudnia 1653 r., w którym tenże, ustępując z urzędu rektora, informował swego następcę Jana Czyżewskiego o stanie zdrowia Andrzeja i o potrzebnych mu lekarstwach. Powołując się na nieznaną również obecnie, rękopis rektora kolegium połockiego, Stanisława Przygockiego, opowiada

<sup>1)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 3, str. 22—23, § 12, 14, 21; Sum. n. 4, str. 34—35, § 15; str. 61, § 194.

<sup>2)</sup> Tamże, Sum. n: 3, str. 25—30, § 31, 34, 50—52, 68—70.

<sup>3)</sup> Tamże, Sum. n. 3, str. 29, § 67; n. 4, str. 46—50, § 83, 90, 123.

Brzozowski o pobycie Andrzeja w Połocku, skąd po zajęciu miasta przez Moskali, pod wodzą Szeremeta, miał on wraz z innymi udać się pieszo do Wilna a później do Pińska. <sup>1)</sup> Wiadomości te posiadają pewną dozę prawdopodobieństwa, z tym wyjątkiem, że częściowa emigracja Jezuitów z Połocka miała miejsce nie w 1654, ale w 1653 r. <sup>2)</sup> Wobec tego pobyt Boboli w Połocku przypadałby na 1653 r.

W lipcu 1655 r. brał Bobola udział w kongregacji prowincji w Warszawie, <sup>3)</sup> skąd wyjechał do Wilna, ponownie przeznaczony do pracy w kościele św. Kazimierza. <sup>4)</sup> Niedługo po jego przybyciu nastąpiły dla Wilna bardzo ciężkie czasy. Moskale, którzy wystąpili przeciw Polsce pod pozorem wsparcia Chmielnickiego, uważali je za bardzo ważny punkt strategiczny i skierowali na Wilno swe oddziały. Tymczasem miasto, zdradzone przez Janusza Radziwiłła, pozbawione odpowiednich fortyfikacyj i załogi, zdane było wyłącznie na

własne, słabe zresztą siły, które zaraz podczas pierwszego szturmego moskiewskiego, dnia 8 sierpnia 1655 r., uległy przewadze.

Nieprzyjaciel opanował miasto i rozpoczął swe rządy od rzezi i grabieży. Żołtarenko, dowódca oddziałów, które pierwsze wdarły się do miasta, w raporcie swym doniósł carowi: „Gorod Wilniu wzięli i mnogo neprijatelej W. C. W. na miemie poległo.” O rozmiarach rzezi przekonał się car Aleksy naocznie, kiedy nazajutrz po zdobyciu Wilna, urządził doń wjazd triumfalny. Widok licznych trupów, zaścielających ulice i place, musiał silnie wywrzeć wrażenie na Aleksym, skoro jeszcze przed wyjściem z triumfalnej karety, wydał rozkaz usunięcia ich i pogrzebienia. Załatwiono się z tem szybko, zwłoki powrzucono do piwnic domów prywatnych i kościelnych. Jeszcze kilka dni miasto było widownią rabunkowej gospodarki zdziczałego żołdactwa. W poszukiwaniu za bronią i amunicją przetrząsano składy kupieckie, rewidowano domy, klasztory i kościoły. Miary nieszczęść dopełnił pożar, szalejący przez

<sup>1)</sup> *Brzozowski*, Compendium vitae, P. I, n. XV, lit. Z.

<sup>2)</sup> *Hist. Collegii Polocensis S. I. 1653—1664*, A. S. I. Lith. 40, k. 65—66.

<sup>3)</sup> *Acta Actorum, S. R. C. 1739*, Sum. n. 3, str. 31, § 77; *Rostowski*, *Lituanicarum*, str. 419.

<sup>4)</sup> *Cat br. Prov. Lith. S. I. 1655, Notae sive Excerpta*, APMP Rps T. 750, str. 185.

siedemnaście dni. <sup>1)</sup>

Wielu mieszkańców szukało ocalenia w ucieczce, rozproszeni ulegli też Jezuici wileńscy. Najpierw przeniesiono w spokojniejsze okolice nowicjat i kolegjum akademickie, na koniec i członkowie domu profesów, z rozkazu prowincjała, rozjechali się po świecie, a na straży kościoła św. Kazimierza pozostało dwóch księży. <sup>2)</sup> Wyjechał też do Pińska Andrzej Bobola, gdzie jako „wygnaniec z domu profesów”, przebywał aż do śmierci. <sup>3)</sup> W podobnym charakterze korzystali z gościnności kolegjum pińskiego księża Szymon Maffon, Rafał Kłosowski i inni. <sup>4)</sup>

3. — Bobola liczył już sześćdziesiąty czwarty rok życia, a czterdziesty czwarty pobytu w zakonie. Pracował on dotychczas na wielu placówkach, z wieloma ludźmi się stykał. Wiadomości o jego pracy na zewnątrz podaliśmy wyżej, obecnie wypada pokusić się o odtworzenie i scharakteryzowanie jego rozwoju duchowego. Nieliczne i zwięzłe, ale dość bogate w treść sądy współczesnych, pozwalają naszkicować tę najciekawszą, bez wątpienia, stronę jego życia.

Prepozyt domu profesów w Wilnie Andrzej Nowacki, określił w 1628 r. jego temperament jako wybitnie choleryczny i skłonny do silnych wybuchów.<sup>5)</sup> Charakterystykę tę podtrzymał częściowo w 1633 r. Mikołaj Łęczycki, który stwierdził też domieszkę temperamentu sangwinicznego.<sup>6)</sup> Sangwinikiem nazwał Andrzeja rektor kolegium łomżyńskiego w roku

<sup>1)</sup> Kubala Ludwik, *Wojna Moskiewska 1644—1655*, Warszawa 1910, str. 288—291, 429—430; Rostowski, *Lituanicarum*, str. 376; *Annuae Literae Collegii Vilmensis S. I. 1655* i *Hist. Domus Probationis Vilmensis S. I. 1655*, A. S. I. Lith. 40, k. 92, 106—107.

<sup>2)</sup> *Historia Domus Professae Vilmensis 1657—1660*, A. S. I. Lith. 40 k. 170.

<sup>3)</sup> *Cat. br. Prov. Lith. 1656—1657*, A. S. I. Lith. 56; *Notae sive Excerpta*, str. 185.

<sup>4)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 4, str. 39, § 43.

<sup>5)</sup> „complexionis valde cholericæ... ad gubernandum nondum valet, donec discat proclivem frenare choleram”, *Cat. trien. Prov. Lith. II, 1628*, A. S. I. Lith. 7, k. 13.

<sup>6)</sup> „complexionis cholericæ cum sanguinea”, *Cat. trien. Prov. Lith. II, 1633*; A. S. I. Lith. 8, k. 201.

1639. <sup>1)</sup> Chcąc sprawdzić te charakterystyki, podane w terminach wprowadzonych przez Galenusa i stwierdzić stopień ich wierności, należy zbadać objawy temperamentów, przypisywanych Boboli.

Podniety zewnętrzne działają na sangwinika bardzo silnie i żywo, reaguje on jednak naogół słabo. Sangwinik to człowiek, który lubi zawsze być wesołym. Wszystko w nim

tchnie życiem i ruchliwością, ożywionej mowie towarzyszy zawsze gestykulacja. Samem pojawieniem się w jakimś towarzystwie i naturalną swą wesołością, ożywia je i wprawia w dobry humor. Stąd wszędzie mile widziany, nie zna wrogów, wszyscy mu przyjaciółmi. Wszystko żywo go interesuje, zawsze czynne organy zmysłowe, przysparzają mu mnóstwo spostrzeżeń i wiadomości, które wypierają się wzajemnie i nie pozwalają żadnej z nich zapuścić trwałych korzeni. Zawsze czynna wyobraźnia sprawia, iż nie może on skupić uwagi na jednym przedmiocie ale przenosi ją z tematu na temat, podobnie jak motyl zmieniający, ustawicznie kwiaty, na których na chwilę usiądzie. Liczne skojarzenia, poddawane ustawicznie przez wybujałą fantazję, powodują przeskoki z zagadnienia na zagadnienie, bez względu na zasady logiki. Z natury jest sangwinik materiałem raczej na poetę, niż na uczonego. Zdolny zazwyczaj i utalentowany w wielu kierunkach, uczy się wielu rzeczy, zdobywa więcej wiadomości encyklopedycznych, zna się czasem na wszystkim, ale na niczem gruntownie. Z zamiłowaniem zwraca się do tych tylko przedmiotów, które nie wymagają większego wysiłku umysłowego i raczej rozbudzają fantazję, niż rozwijają rozum. Prawda, piękno i dobro łatwy mają doń przystęp, trwałego wpływu jednak na niego niewywierają. Pozbawiony samolubstwa, zawsze gotów do usług, głęboko odczuwa i współczuje z cierpieniem, ale tylko przez krótki czas. Obiecuje wiele, nawet zbyt wiele, wskutek czego obietnic prawie zupełnie nie dotrzymuje. W opowiadaniu przesadza, w uczuciach zmienny, w pragnieniach goni za przyjemnościami. Krótko mówiąc, lekkomyślność, próżność, rozprószenie, żądza rozrywek i użycia, swawola, płytkość, uczuciowość, towarzyskość, ofiarność, uległość i wesołość, to wady i zalety temperamentu sangwinicznego.

<sup>1)</sup> „complexionis sanguineae”, *Cat. trien. Prov. Lith. II, 1639, A. S. I. Lith. 9, k. 80.*

Zdradza go już wygląd zewnętrzny: delikatna i smukła budowa ciała, lekki chód, kwitnąca cera, otwarte, wesołe i

ruchliwe spojrzenie a przede wszystkim pobudliwość systemu nerwowego.

Choleryk reaguje silnie i śmiało na zewnętrzne podniety. Jest to człowiek zapałny, odważny i zdecydowany na wszystko. Odznacza się żądzą władzy i poczuciem swej wyższości nad otoczeniem. W rozmowie zwięzły ale treściwy, ton mowy rozkazujący. Odważny aż do zuchwalstwa, ze wzrostem trudności przybiera na odwadze. Radość sprawia mu to wszystko, co wymaga śmiałości, zdecydowania na ostateczność i energii. Życie spokojne, ciche w osamotnieniu sprawia mu nieznośną przykrość. W towarzystwie innych ludzi obejmuje przewodnictwo. Chętnie spieszy z pomocą i obroną słabszym, zwalcza jednak silniejszych lub równych. Skłonny do gwałtownych wybuchów gniewu, w uporze posuwa się do niemożliwości. Prawdomówny i otwarty w postępowaniu, uporczywie broni swych, nawet złych czynów. W trosce o swą niezależność, nie znosi władzy, marzy o wybicciu się ponad innych przez głośne i błyszczące czyny. Spostrzeżenia, zdobyte działaniem władz zmysłowych, nie są zbyt liczne, odznaczają się jednak trwałością. Wyobraźnia działa w granicach normalnych, uczucia stosunkowo nieliczne, występują szybko i gwałtownie na zewnątrz. Umysł bystry i gruntowny. Choleryk pracuje gruntownie i bada zagadnienia wgłąb. Namiętności, głównie pycha, żądza zaszczytów, gniewliwość i mściwość są bardzo silne. Szybko się decyduje i decyzję wprowadza w czyn, wkładając weń całą energję i siłę swej woli. Słowem, choleryka cechuje upór, pycha, zarozumiałość, przekonanie o własnej nieomyślności, żądza czci, duch niezależności, mściwość, surowość i zuchwalstwo z jednej strony, z drugiej zaś strony szczerść i otwartość, wielkoduszność, wspaniałomyślność, bystrość umysłu i siła woli. Temperament choleryczny to materiał na człowieka wybitnego i wielkiego, na bohatera kutego w spiżu, lub na zdecydowanego na wszystko zbrodniarza, na organizatora lub rewolucjonistę, na Szawła lub Pawła. Wskazuje na niego zwarta, muskularna budowa ciała, ostre rysy twarzy, wzrok palający, ciężki,

energiczny chód. <sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Hellwig Bernhard, Die vier Temperamente bei Erwachsenen, Paderborn, VIII Aufl. str. 8—32.

Za punkt wyjścia do określenia temperamentu Andrzeja Boboli i przedstawienia jego późniejszej ewolucji bierzemy rok 1628. Relacja Nowackiego z tego roku i bardzo obszerna opinia Frisiusa o Andrzeju z czasów trzeciej probacji (1623 r.), zawierają pewne szczegóły, pozwalające zarysować jego charakterystykę w tym czasie. Frisius stwierdził, że do ciężkich prób zabrał się Andrzej bez ociągania się i z zapalem, w którym trwał zdecydowanie aż do ich ukończenia, zapominając o własnych wygodach i drodze mniejszego oporu. Odnaczał się szczerością i otwartością w postępowaniu. Nad zdobyciem cnoty posłuszeństwa i pokory pracował z pewnym dodatnim skutkiem, widać stąd, że w tym względzie musiały istnieć jakieś braki. Wskazał na nie minister kolegium Rudziński, zarzucając mu brak uległości wobec przełożonych, ujawniony wyraźnym niezadowoleniem z przeznaczenia go na 1624 r. do Nieświeża. Skłonność do wybuchów niecierpliwości, uporczywe obstawanie przy własnym zdaniu i dość wysoki stopień zmysłowości, to, zdaniem Frisiusa, zasadnicze ujemne właściwości Andrzeja, dla których w pięć lat później uznaje go Nowacki za czasowo niezdatnego do zajęć nauczycielskich i obowiązków przełożonego. Z tem wszystkim rektor kolegium nieświeskiego, Alandus, uważa Andrzeja za jednego z najlepszych członków trzeciej probacji. Zdaniem Frisiusa i Nowackiego odznaczał się on bystrym i głębokim umysłem, trzeźwym sądem, dobrem wykształceniem, talentem krasomówczym i umiejętnością oddziaływania na ludzi, u których zyskiwał sobie sympatję. <sup>1)</sup>

Szcześciem dla społeczności ludzkiej, typy o czystym temperamencie należą do znikomej mniejszości, podczas gdy temperamenty mieszane, stanowią przytłaczającą większość. Przytoczone wyżej właściwości Andrzeja, wskazują na słuszność charakterystyki jego, zanotowanej przez Łęczyckiego, który określił go jako typ choleryczny z

domieszką sangwinicznego. Za objawy typu sangwinicznego należy uznać zmysłowość, talent krasomówczy i zalety jednające mu umysły i serca ludzi, z którymi miał do czynienia. Upór, skłonność do gwałtownych wybuchów niecierpliwości,

<sup>1)</sup> *Liber extr. Prov.* k. 169, 171; *Cat. trien. Prov. Lith. II 1628*, A. S. I. Lith. 7, k. 13.

trudności w pokorze i posłuszeństwie, bystrość umysłu, trzeźwość sądu, tężyzna woli, gruntowność w pracy i otwartość w postępowaniu, to cechy wskazujące na temperament choleryczny. O ile Andrzej sam nie zdawał sobie ze stanu swego usposobienia sprawy, to dopomogli mu w tym względzie przełożeni przed profesją w 1630 r., jak o tem była mowa w odnośnym rozdziale. W przeglądzie własnych wad i zalet, znalazł on równocześnie program pracy nad sobą na przyszłość. Usunięcie wad i pełne wykształcenie zalet to kierunki tej pracy, wiodące wprost do doskonałości.

Zadanie to nie należało do łatwych, krzyż, jaki Bogu spodobało się włożyć na barki Andrzeja, nie był lekki. Z właściwym sobie hartem i energją podjął go Andrzej i poniósł aż do chwili, kiedy Bóg odwołał go do siebie po nagrodę. Stwierdził to wyraźnie jezuita, Adam Delamars: „W zakonie Opatrzność Boża prowadziła go drogą krzyża, na której zajaśniała szczególnie jego cierpliwość i poddanie się woli Boga”. <sup>1)</sup> Na dodatnie wyniki tej zaciętej walki z sobą wskazują późniejsze opinie przełożonych. Zanikają w nich, wytykane dawniej Andrzejowi błędy, zajęcia, do których przedtem uważano go, przynajmniej czasowo, za niezdatnego, pełni on z widocznym zadowoleniem swej władzy zakonnej. W latach 1630—1633 z pożytkiem i uznaniem rządzi rezydencją w Bobrujsku, przez dziewięć lat kieruje szkołami w Płocku, Łomży i Pińsku. W 1639 roku wysunięto jego kandydaturę na przełożonego. <sup>2)</sup> Otoczenie, wśród którego pracował, darzyło go pełnem zaufaniem i miłością, sympatja i wzięcie u szlachty i ludu prostego wzrastały z dnia na dzień.

Liczne opinie o Andrzej, odnoszące się do ostatnich miesięcy jego pobytu w Pińsku, pozwalają ustalić wyniki jego

pracy nad wyrobieniem swego charakteru. Stwierdzono w nim wysoki stopień umartwienia namiętności i zmysłów, wstrzemięźliwość w używaniu

<sup>1)</sup> *S. R. C. 1739, Sum. n. 3, str. 22, § 7.*

<sup>2)</sup> „*P. Andreas Bobola... boni est ingenii atque iudicii, bonae experientiae et prudentiae, boni profectus in litteris, valet ad concionandum et conversandum cum proximis, puto et ad gubernandum*”, *Cat. trien. Prov. Lith. II, 1639, A. S. I. Lith. 9, k. 80.* „*Valet ad concionandum, conversandum, ad docendum casus conscientiae*”, *Cat. trien. Prov. Lith. II, 1642, A. S. I. Lith. 9, k. 117*; podobnie *Cat. trien. Prov. Lith. II, 1645, 1649, 1651, A. S. I. Lith. 9, k. 132; Lith. 10, k. 11, 145.*

pokarmu i napoju, objawiającą się zwłaszcza podczas wypraw misyjnych, na których, mimo wysiłku fizycznego, zadowalała się nieraz samym chlebem i wodą. <sup>1)</sup> Odznaczał się wówczas głęboką pokorą, cierpliwością, panowaniem nad sobą i posłuszeństwem. <sup>2)</sup> Z powagą zakonną łączył skromność, łagodność i przystępność. <sup>3)</sup> Miłe i przyjazne usposobienie jego występowało w pracach apostołskich i w prywatnych rozmowach, dzięki czemu uwagi jego i napomnienia chętnie przyjmowano i poszukiwano sposobności porozmawiania z nim. W tem tkwił sekret jego powodzenia, miłości i wzięcia, jakim się cieszył zwłaszcza u szlachty. <sup>4)</sup> Prawdziwa pobożność, kapłańska, zaznaczająca się przede wszystkim w czci, jaką oddawał Chrystusowi w Najśw. Sakramencie Ołtarza, połączona z wymienionymi cnotami, spotykała się z wielkim uznaniem u ludzi, garnących się do niego i zwących go „człowiekiem pobożnym”, „świętym” itp. <sup>5)</sup>

Jeśli się porówna tę charakterystykę Andrzeja z opinią, jaką się cieszył w 1628 r., to uderza ogromny postęp jego na drodze doskonałości, będący owocem zdecydowanej, wyteżonej i trwałej pracy nad sobą. Zalety swe wydoskonalił, wady i ujemne właściwości temperamentu opanował do tego stopnia, że zamiast utrudniać, ułatwiły mu one rozwój duchowy w kierunku doskonałości. Opatrzność Boża, powołując człowieka do spełnienia jakiegoś zadania, obdarza go prawie zawsze właściwościami naturalnymi, które usposabiają go do spełnienia swej misji. <sup>6)</sup> Współpracując z

łaską Boga i wyrabiając otrzymane z natury skłonności, człowiek przygotowuje się do osiągnięcia celu, jaki mu Bóg, jako jego żądanie życiowe, do spełnienia wyznaczył. Łaska buduje na naturze. W świetle tych myśli i omówionych powyżej właściwości naturalnych Andrzeja, zrozumiałem się stając jego powołanie. Choleryk z natury,

<sup>1)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 3, str. 24—28, § 27, 39, 47, 59; n. 4, str. 39, § 44.

<sup>2)</sup> Tamże, Sum. n. 3, str. 24—28, § 27, 39, 59.

<sup>3)</sup> Tamte, Sum. n. 3, str. 26, 28, § 39, 59; n. 4, str. 39, § 44.

<sup>4)</sup> Tamże, Sum. n. 3, str. 25—29, § 32, 39, 62; n. 4, str. 36, § 23—24.

<sup>5)</sup> Tamże, Sum. n. 3, str. 21, 24, 25, 29, § 1, 27, 36, 67; n. 4, str. 28, 36, 39, 65, § 23, 24, 44, 60, 219.

<sup>6)</sup> *Joly Henri*, *Psychologie des Saints*, Paris 1900, str. 45—67.

który z właściwą swemu temperamentowi zaciętością, przez kilkadziesiąt lat wytrwale i zwycięsko walczył z tmdnemi do opanowania wadami, to najlepszy materiał na bohatera, gotowego do największych nawet ofiar, do zniesienia najboleśniejszych cierpień. Męczeństwo Andrzeja, to nic więcej jak purpurowy kwiat róży, zakwitającej na długo pielęgnowanym i bezwzględnie obcinanym krzewie, to ukoronowanie całego życia, w którym natura uszlachetniona i udoskonalona, całkowicie dojrzała do współpracy z łaską nad spełnieniem szczytowego zadania.

Kazimierz Tokarzewski i jezuita Jan Łukaszewicz, którzy znali osobiście Bobołę, przekazali nam pewne szczegóły dzięki którym można odtworzyć jego wygląd zewnętrzny. <sup>1)</sup> Andrzej był średniego wzrostu, o zwartej, muskularnej i silnej budowie ciała. Twarz miał okrągłą, pełną, policzki okraszone rumieńcem, przez jasną, przyprószoną siwizną, fryzurę, zlekką przeświecała łysina. Powagi dodawała twarzy siwiejąca, nisko strzyżona broda.

**4.** — W maju 1657 r. przystąpił Rakoczy do oblężenia Brześcia nad Bugiem. Część jego armji szturmowała do twierdzy, a po jej zdobyciu, zajęła w niej kwatery. Kozacy zaś ukraiński, pod wodzą Zdanowicza, Zielenieckiego, Popeńki, Lichego, Sulimeńki i Hromyki, łącznie z kozakami Rakoczego

z Wołoszy, dowodzonymi przez Ferencza Serpina, zapuszczali głęboko zagony na Wołyn i Polesie. <sup>2)</sup> Rozpoczęły się znów orgje rozpasanego barbarzyństwa, w których szczególnie odznaczyły się watahy Antoniego Zielenieckiego i Popeńki, zwane powszechnie, od imienia swego wodza, „Antoninami”. <sup>3)</sup> Dopuszczano się gwałtów i okrucieństw na Żydach, rabowano dwory szlachty katolickiej i z największą zawziętością mordowano katolików, bez względu na płeć, wiek i przynależność społeczną. <sup>4)</sup> Młodziutkiemu Jana Łukaszewicza, później kapłana Towarzystwa Jezusowego, schowali rodzice na wsi, w domu

<sup>1)</sup> S. R. C. 1739, Sum. n. 3, str. 29, § 62; n. 4, str. 35, 39, § 22, 44.

<sup>2)</sup> Kochowski, Climacter secundus, str. 217; Kubala, Wojna Brand., str. 158—193, 351.

<sup>3)</sup> S. R. C. 1739, Sum. n. 4, str. 52—53, § 135; Ogólnie wspomina o tem *Hist. Coll. Pinsc. S. I. 1656—1657*, A. S. I. Lith. 40, k. 138.

<sup>4)</sup> S. R. C. 1739, Sum. n. 4, str. 35—41, § 16—20, 25, 34—36, 51.

przychylnej im rodziny schizmatyckiej, a sami kryli się po lasach. Kwaterujący we wsi kozacy łatwo przekonali się, że Łukaszewicz jest katolikiem i groźbami a nawet różgami usiłowali skłonić chłopca do odstępstwa od wiary. Schwytaną jego matkę dręczyli również i ciągnęli do chrztu z ręki popa. <sup>1)</sup> W oczach księcia Czartoryskiego shańbili jego żonę i zabili wraz z dziećmi, poczem jego samego przecięli piłą. Przerażeni ludzie kryli się po lasach, inni, by się nie zdradzić strzygli głowy według mody kozackiej, zostawiając jedynie kosmyk włosów, t. zw. „osełdec”. Że podwładnym Chmielnickiego rzeczywiście chodziło o wytępienie unji i jej obrońców, świadczy o tem fakt, że szlachta pińska doprowadzona do ostatecznej ruiny, wysłała do Chmielnickiego swych delegatów w osobach marszałka Łukasza Jelskiego i stolnika Adama Spytka Brzeskiego, którzy w imieniu powiatu poddali się całkowicie pod jego władzę i 20 czerwca 1657 r. złożyli przysięgę, w której orzekli, że: „Wiary zaś tak prawosławnej greckiej, jako i rzymskiej katolickiej... my i potomkowie nasi bronić będziemy. Unję i insze obce wiary wykorzeniać powinniśmy jednostajnie ze wszystką bracią, nie żądając w powiecie naszym takowym dusz chrześcijańskich

zarazom miejsca i przynęty”.<sup>2)</sup> Chmielnicki, ugłaskany tym aktem, wystawił 28 czerwca 1657 r. dokument:<sup>3)</sup> „...pod sumieniem ubezpieczając, iż odtąd z nimi, ani sami przez się nieprzyjacielsko obchodzić się ani nasyłać na ich majątności wojska osobliwego, prócz osobnych załóg bezpieczeństwu służących, ani kogo obcego na ich zgubę, tak sami przez się, jako i przez namówione osoby, poduszczać będąc... W Rzymskiej zaś wierze, z którą do nas przystępują obrządkiem im najmniej nie przeszkadzać z potomkami naszymi i wszystkim wojskiem zaporoskim nie będąc, ani żadnego z nich do Prawosławnej Greckiej gwałtem przymuszać... Obce jednak sekty i unją, jako wiele złego podniety, wykorzeniać zobopólnie stanowimy...” Po tylolewnym, obfitym krwi rozlewie obrządek łaciński uzyskał łaskawe, papierowe zatwierdzenie, dla unji prawo łaski u buntownika nie istniało.

<sup>1)</sup> Tamże, str. 37, 52, 60, § 33, 132, 183.

<sup>2)</sup> Jurament Ichmościów Panów Obywatelów Pińskich, *Lipiński*, Dwie chwile, str. 514—516.

<sup>3)</sup> Ubezpieczenie szlachcie powiatu Pińskiego, *Lipiński*, Dwie chwile str. 517—519.

Przedtem jednak wiele się jeszcze krwi wyznawców łacińskiego obrządku polało, między innymi ofiarę ze swego życia miał jeszcze złożyć ks. Andrzej Bobola.

W pierwszej połowie maja 1657 roku poczęły na Polesiu grasować oddziały Zdanowicza, rozbite na luźne watahy. Pińsk zajął z 2 000 kozaków Jan Lichyj.<sup>1)</sup> Schizmatycka szlachta i lud wiejski począł się z nim natychmiast łączyć, unicy zaś i Polacy, tak świeccy, jak duchowni szukali w lasach ocalenia przed groźącymi napadami.<sup>2)</sup> Dla tych samych, prawdopodobnie, powodów, najbardziej z jezuitów pińskich zagrożeni, księża Szymon Maffon i Bobola, opuścili Pińsk i udali się na zachód, by w spokojniejszej okolicy przeczekać dni grozy.<sup>3)</sup> Maffon udał się do Horodca, gdzie pracował w miejscowym kościele parafjalnym. Dnia 15 maja zrana napadł niespodzianie na plebanję oddział „Antoninów”, pod wodzą Zielenieckiego i Popeńki, zdążający od Brześcia w kierunku na Pińsk<sup>4)</sup> i pojmał Maffona. Odartego z odzienia, przybili

gwoźdźmi do łąwy, głowę okręcili mu powrozami i tak je zaciskali, iż oczy ofierze na wierzch wychodziły, z piersi i pleców zdarli skórę, żywe ciało polewali ukropem, wkońcu dobili go, przecinając mu szyję. <sup>6)</sup> Dokonawszy tej barbarzyńskiej zbrodni, podążyli do Janowa Poleskiego, gdzie okrucieństwo, w którym kozacy ukraiński współzawodniczyli z towarzyszącymi im kozakami Rakoczego, dosięgało już granic obłędu i szału. <sup>6)</sup> Przybywszy niespodzianie do Janowa popołudniu dnia 16 maja, urządzili oni taką rzeź Żydów i katolików, że nawet schizmatycka ludność popadła w trwogę, którą jednak kozacy wnet rozwiali rozgłaszając, że nie mają się schizmatycy czego obawiać, bo rządy i władza przeszła teraz w ręce kozackie, wprawdzie jednak wytną oni

<sup>1)</sup> Nazwisko to występuje w różnych formach Lichaj, Lichon, Lichy. *S. R. C. 1739*, Sum. n. 4, str. 35, § 16; 41, § 49.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 35, § 17.

<sup>3)</sup> „fugamque arripuerunt omnes homines de Pinsko tam Saeculares, quam et Spirituales, adeo ut nullus illorum remansit et V. Pater de Bobola similiter Ianoviam versus aufugit”. Tamże, str. 35, § 16. Opowiadania biografów o urządzanych w tym czasie misjach zbyt słabo są uzasadnione.

<sup>4)</sup> Tamże, str. 53, § 135.

<sup>5)</sup> Tamże, str. 38, § 35.

<sup>6)</sup> Tamże, str. 42—47, 50, 58, § 57, 66, 72, 82, 89, 97, 117, 124, 171. w pień wszystkich katolików. <sup>1)</sup> Wobec tego oświadczenia, ludność prawosławna stanęła po stronie kozaków i pomagała im w tępieniu katolików.

Bobola ukrywał się w tym czasie w Peredyle, <sup>2)</sup> na dworze dzierżawcy wsi Mohilna, Przychockiego. Schizmatycy janowscy wskazali kozakom na niego, jako na wielkiego szkodnika, który spowodował liczne odstępstwa od prawosławia i podburzali ich przeciw niemu. <sup>3)</sup> Wtedy dowódca watahy wysłał oddział kozaków z rozkazem ujęcia Boboli i dostawienia go do Janowa. Możliwe, że wieści o gwałtach w Janowie doszły już do Peredyli i wskutek nich Bobola wsiadł na wóz, by się schronić gdzie indziej. W każdym razie pewnym jest, że kozacy dopadli go jeszcze w Peredyle, jadącego wozem. Woźnica Jan Domanowski rzucił lejce i zbiegł do lasu, Andrzej zaś pozostał na miejscu i

polecając się Bogu, oddał się w ich ręce. <sup>4)</sup> Było już popołudniu. Kozacy powierzyli swe konie Jakóbowi Czetwerynce <sup>5)</sup> i poczęli natychmiast „nawracać” Andrzeja na wiarę prawosławną. <sup>6)</sup> Namowy i groźby nie odniosły skutku, <sup>7)</sup> wobec tego obnażyli go, <sup>8)</sup> przywiązali do płotu i skatowali nahajkami, <sup>9)</sup> poczem odwiązanego bili po twarzy, przyczem Andrzej postradał kilka zębów. Następnie związali mu ręce, umieścili go między dwoma końmi, do których go przytroczyli i ruszyli do Janowa. <sup>10)</sup> Kiedy w ciągu czterokilometrowego marszu Boboła opadał z sił, popędzali go nahajkami i lancami, po których pozostały dwie głębokie rany

<sup>1)</sup> Tamże, str. 43, § 58.

<sup>2)</sup> W biografjach panuje w tym względzie nieporozumienie, uważa się bowiem Peredił za wieś oddzielną od Mohilny. Zob. np. *Czermiński*, str. 88. W rzeczywistości „Peredyle fuit praedium famulorum ad bona Mochilno spectans”, *S. R. C. 1739*, Sum. n. 4, str. 36, § 25; „Comprehensus in Peredyle... tempore tenutarii Gen. D. Przy(szy)chocki”. Tamże, str. 41, § 50.

<sup>3)</sup> Tamże, str. 46—58, § 83, 90, 98, 103, 111, 123, 125, 145, 155, 172.

<sup>4)</sup> Tamże, str. 60, § 185; str. 45, § 75.

<sup>5)</sup> Tamże, str. 33, 36, § 5, 28.

<sup>6)</sup> Tamże, str. 35, 40, § 20, 46.

<sup>7)</sup> Tamże, str. 39, § 41.

<sup>8)</sup> Tamże, str. 35, 36, 38, § 20, 26, 39.

<sup>9)</sup> Tamże, str. 38, § 39.

<sup>10)</sup> Tamże, str. 36, 38, 53, § 25, 39, 139.

w lewym ramieniu od strony łopatki, prócz tego jedno cięcie, prawdopodobnie od szabli, na lewym ramieniu. <sup>1)</sup>

Odarty z odzienia, pokryty sińcami i krwawiąciami ranami odbył Andrzej swój wjazd triumfalny do Janowa, gdzie eskorta oddała go niezwłocznie w ręce starszyny. Tu przyjęto go podobno szyderstwami i okrzykami: „To ten Polak, ksiądz rzymskiej wiary, który od naszej wiary odciąga i na swoją polską nawraca!” <sup>2)</sup> Jeden z kozaków dobył szabli i wymierzył cięcie w głowę Boboli, ten jednak wskutek naturalnego odruchu uchylił się i zasłonił ręką, tak że częściowo udaremnił śmiertelne cięcie, ale za to poniósł bolesną ranę w pierwsze trzy palce

prawej ręki. <sup>3)</sup> Równocześnie sprowadzono unickiego proboszcza janowskiego Jana Zaleskiego i uwięzono go do płotu, by go później poddać torturom. Jakiś litościwy wieśniak, korzystając z tego, że kozacy zajęci byli męceniem Boboli, przeciął więzy i ułatwił Zaleskiemu ucieczkę. <sup>4)</sup> Przygotowane przez kozaków krwawe widowisko, ściągnęło liczny tłum ciekawego pospólstwa, wśród którego znajdowali się obok Czetwerynki, Joachim Jakusz, <sup>5)</sup> Chwedko, <sup>6)</sup> Jan Skubieda, <sup>7)</sup> Paweł Hurynowicz, <sup>8)</sup> Stanisław Wojtkiewicz, <sup>9)</sup> Dryk i Utnik. <sup>10)</sup> Tymczasem kozacy bezwłocznie zajęli się Bobołą. Kolejności katuszy mu zadanych, wobec chaotycznych zeznań świadków w procesach apostolskich, ustalić niepodobna, zastosowanie ich oraz rodzaj nie ulega jednak żadnej wątpliwości.

Na rynku janowskim w pobliżu drogi, wiodącej do Ohowa, stała szopa Grzegorza Hołowejczyka, służąca za rzeźnię i jatkę. <sup>11)</sup> Wprowadzono tam Bobołą, rzucono go na stół rzeźnicki i uwiwszy wieniec z młodych gałęzi dębowych ściskano mu głowę. <sup>12)</sup>

<sup>1)</sup> Tamże, str. 38, § 39.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 52, § 132.

<sup>3)</sup> Tamże, str. 56, § 159.

<sup>4)</sup> Tamże, str. 36, 44, § 26, 73.

<sup>5)</sup> Tamże, str. 43, § 57, 58.

<sup>6)</sup> Tamże, str. 33, § 3.

<sup>7)</sup> Tamże, str. 36, § 28.

<sup>8)</sup> Tamże, str. 51, § 126.

<sup>9)</sup> Tamże, str. 62, § 199.

<sup>10)</sup> Tamże, str. 61, § 193—198.

<sup>11)</sup> Tamże, str. 43, § 59.

<sup>12)</sup> Tamże, str. 32, 33, 45, § 2, 9, 76.

Następnie, wzywając go do porzucenia wiary katolickiej przypiekali mu ciało ogniem. <sup>1)</sup> Stałość Andrzeja doprowadzała ich do coraz większego okrucieństwa. „Temi rękami Mszę odprawiasz, my cię lepiej urządzimy”, mieli wołać do niego i wbijali mu drzazgi za paznogie. <sup>2)</sup> „Temi rękami przewracasz kartki ksiąg w kościele, my ci skórę odwrócimy, ubierasz się w ornat, my cię lepiej ozdobimy, masz

zamałą tonsurę na głowie, my ci wytniemy większą”, wołali podobno w dalszym ciągu, zdzierając nożami skórę z rąk, piersi i głowy, <sup>3)</sup> odcinając wskazujący palec lewej ręki, końce obydwu pierwszych palców i wycinając skórę z dłoni. Łaska, jakiej Bóg udziela swym wybranym męczennikom, krzepiła Bobolę i dodawała mu wprost nadludzkich sił fizycznych i moralnych, dzięki czemu, poddając się woli Boga, wśród jęków wzywał świętych imion Króla i Królowej Męczenników, Jezusa i Marji, <sup>4)</sup> a w odpowiedzi na szyderstwa i bluźnierstwa swych katów, wzywał ich do upamiętania. <sup>5)</sup> Ci prowadzili swe ohydne dzieło w dalszym ciągu. Wykłuli mu prawe oko, <sup>6)</sup> przewrócili go na drugą stronę, zdierali mu skórę z pleców <sup>7)</sup> i świeże rany posypywali plewami z orkisz, <sup>8)</sup> odcięli mu nos i wargi, <sup>9)</sup> przez otwór, wycięty w karku, wydobyli język i odcięli u nasady, <sup>10)</sup> wreszcie powiesili go u sufitu za nogi, głową nadół i naśmiewali się z ciała, rzucającego się w konwulsjach i skurczach nerwowych: „Patrzcie, jak Lach tańczy!” <sup>11)</sup> Dwugodzinne katusze dobiegały już końca, odcięty ze sznura, padł Bobola na ziemię i odziany w najcenniejszy ornat, bo utworzony z purpury krwi własnej,

<sup>1)</sup> Tamże, str. 39, § 40.

<sup>2)</sup> „Tu his manibus Deum conficis, nos tibi mox melius conficiemus... Tu his manibus pervolvis folia librorum in Ecclesia, nos tibi cutem revolvemus... tu investiris planetis et Casulis, nos te melius adornabimus... habes parvam coronam clericalem in capite, nos tibi faciemus maiorem” Tamże, str. 42, 33, 35, § 54, 3, 9, 21.

<sup>3)</sup> Tamże, str. 42, 33, § 54, 9.

<sup>4)</sup> Tamże, str. 33, § 4, 5, 8; str. 47, § 95.

<sup>5)</sup> Tamże, str. 35, § 20; str. 39, § 41.

<sup>6)</sup> Tamże, str. 35, 36, 39, § 21, 27, 40.

<sup>7)</sup> Tamże, str. 33, 35, 47, § 3, 20, 93.

<sup>8)</sup> Tamże, str. 51, § 127.

<sup>9)</sup> Tamże, str. 35, 36, 39, § 21, 27, 40.

<sup>10)</sup> Tamże, str. 33, 36, 39, 40, § 3, 27, 40, 42, 47.

<sup>11)</sup> Tamże, str. 51, § 128.

wznosił swe okaleczone ręce ku niebu, <sup>1)</sup> składając u tronu Boga ofiarę z życia i krwi własnej. Tak kończył swą pielgrzymkę ziemską apostoł miłości i jedności, który prawie

całe swe życie oddał na służbę Bogu i dobro dusz, i nie zawahał się nawet przed złożeniem ofiary z swego życia, tego dowodu najwyższego stopnia miłości Boga i bliźniego. Dwukrotne cięcie szablą w szyję, <sup>2)</sup> było ukoronowaniem tragedji janowskiej, której ofiarą padł dnia 16 maja 1657 r. Andrzej Bobola.

5. — Tymczasem oddział wojska polskiego pod wodzą regimentarza Naruszewicza począł się zbliżać do Janowa, by grasujące tam oddziały kozackie rozpedzić i oczyścić z nich okolicę. Na wieść o tem kozacy w popłochu, pośpiesznie wycofali się z Janowa. <sup>3)</sup> Po ich odejściu, ludzie, ochłonawszy z przerażenia zebrałi się gromadnie na rynku, skąd zdjęci ciekawością weszli do rzeźni. Okrutnie umęczone ciało Męczennika leżało bezwładnie, jedyne jego okrycie stanowiła purpura krwi własnej, obficie sączącej się z licznych ran. Współcześni naoczni świadkowie w prostych rysach odtwarzają straszny obraz, jaki roztaczał się przed ich oczyma: „Widziałem ciało jego, krew bardzo obficie spływała z głowy, rąk i nóg”. <sup>4)</sup> „Ciało W. Boboli leżało na stole, widziałem rany okrywające je od szyi aż po biodra, twarz była spuchnięta od uderzeń, tak iż ani oczu, ani nosa, ani uszu rozpoznać nie było można”. <sup>5)</sup> Wnet wyszedł też z ukrycia ks. Zaleski, polecił zwłoki przenieść na swą plebanję a później umieścił je, przykryte całunem, w kościele parafjalnym. <sup>6)</sup> Jezuici pińscy, uwiadomieni o okrutnej śmierci członka ich kolegium, wysłali dwu księży, którzy przybyli do Janowa w piątek (18, V), przybrali ciało w sutannę jezuicką i przez Duboję, wieś i stację misyjną kolegium pińskiego, wozem przewieźli je do Pińska. Ludność Duboi a zwłaszcza Pińska, pogrążona w głębokim smutku, oddawała

<sup>1)</sup> Tamże, str. 33, § 8; str. 45, § 76.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 39, § 40; str. 45, § 76.

<sup>3)</sup> Tamże, str. 59, § 177.

<sup>4)</sup> Zeznanie 90-letniego Jana Klimczyka. Tamże, str. 33, § 6.

<sup>5)</sup> Świadeństwo Dominika Wolffa Abrahamowicza, chirurga janowskiego. Tamże, str. 40—41 § 49.

<sup>6)</sup> Tamże, str. 34, § 11.

hołd zwłokom Męczennika. <sup>1)</sup> Na miejscu włożono ciało do drewnianej, na czarno malowanej trumny, na której wieku widniał krzyż i napis: „Pater Andreas Bobola Societatis Iesu”. Klerykom zakonnym i świeckim uczniom kolegum nie pozwolono oglądać ciała, ze względu na jego okropny wygląd.

<sup>2)</sup> Pogrzeb odbył się bez żadnego przepychu, trumnę wniesiono do podziemi kościelnych i umieszczono ją obok innych w rogu po lewej stronie krypty, znajdującej się pod wielkim ołtarzem.

<sup>3)</sup> Po pogrzebie na karcie, zawierającej nazwiska jezuitów pochowanych pod kościołem, zapisano i nazwisko Męczennika: „Pater Andreas Bobola anno 1657, Maii 16. Ianoviae occisus crudelissime ab impiis Cosacis varie necatus, deinde decoriatus, positus ante Altare Maius”. <sup>4)</sup>

Według zwyczaju zakonu polecono wszystkim członkom prowincji litewskiej Towarzystwa Jezusowego, odprawić za duszę okrutnie umęczonego Boboli przepisane modlitwy. <sup>5)</sup> W kronice kolegum pińskiego umieszczono pod 1657 r. krótką notatkę o jego śmierci. <sup>6)</sup> Wiceprowincjał litewski, Andrzej Guzewski, doniósł generałowi zakonu, Goswinowi Nikel'owi, o nowych stratach, jakie prowincja poniosła i szerzej omówił śmierć Maffona i Boboli. W odpowiedzi na to generał Nikel, w liście z 17 listopada 1657 r., zażądał dokładnych wiadomości o życiu i ostatnich chwilach Boboli i Maffona. <sup>7)</sup> „Ufam bowiem”, pisał, „że obydwaj otrzymali wieniec męczeństwa, gdyż, jak się zdaje, nie można wątpić, że zadano im śmierć z nienawiści do wiary świętej.

<sup>1)</sup> Tamże, str. 34—35, § 11, 21.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 38—39, § 34, 44; n. 5, str. 74, § 32.

<sup>3)</sup> Tamże, n. 5, str. 78—79, § 61—62. Szczegóły pogrzebu podał naoczny świadek ks. Jan Łukaszewicz T. J., zob. *Compendium vitae P. Joannis Łukaszewicz S. I.*, w *Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VIII*, n. 32/a.

<sup>4)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 5, str. 83, § 83.

<sup>5)</sup> *Krótkie zebranie różnych rzeczy w Rzymie*, Dziennik polskiego jezuita Ignacego *Moszyńskiego*, Ossolineum, Rps n. 2147.

<sup>6)</sup> „Hoc anno Cosaci mixti Valachis et Hungaris vicina loca vastantes binos Patres Societatis, primum Simonem Maffon Horodeci, secundum

Andream Bobola Mohilnae, quatuor votorum professos, crudeliter necaverunt”, *Annuae Litterae Collegii Pinscensis Societatis Iesu 1657*, A. S. I. Lith. 40, k. 44 v.

<sup>1)</sup> *Brzozowski*, *Compendium vitae*, Cz. II, n. 1; *Summarium additionale* in positione Romae impressa 1751, k. 56, 114.

Dlatego też sędzę, że raczej radować się, niż boleć nad ich okrutną śmiercią wypada.” Stosownie do zarządzenia generała i zwyczaju zakonu, powstała wtedy pierwsza biografia Męczennika <sup>1)</sup> w formie schematycznego, oficjalnego nekrologu, opracowana według przyjętego szablonu, nie odtwarzająca jednak należycie postaci Boboli. Badającego poźółkle od starości karty, z których pochodzą podane wyżej wiadomości, ogarnia pewne rozczarowanie. Nie zawierają one bowiem ani jednego wyrazu entuzjazmu, owszem wieje z nich pewnego rodzaju chłód i obojętność, będąca jakby wykładnikiem uczuć, jakie względem osoby Męczennika i jego bolesnej śmierci, żywili pozostali jeszcze przy życiu współbracia zakonni. Dziwić się temu jednak nie można, a tem mniej czynić im z tego powodu zarzutów. Stosunki, panujące wszechwładnie w tych czasach „Potopu”, wydarzenia bolesne a prawie codzienne, nie usposabiały do unoszeń i entuzjazmu, przeciwnie pobudzały do głębokiej, poważnej zadumy i powodowały niejako przytępienie wrażliwości na zjawiska niezwykle. Wiadomości o tragicznych zgonach Jezuitów polskich, czy litewskich, zbyt często obijały się o ich uszy, oczy ich oswoiły się niejako widokiem okrutnie storturowanych i shańbionych ciał kapłanów i braci zakonu. Andrzej Bobola był już zrzędu czterdziestą dziewiątą ofiarą, jaką zakon złożył ze swych członków w pierwszych latach „Potopu.” Ten sam los w najbliższych latach podzielić miało jeszcze kilkunastu Jezuitów. <sup>2)</sup>

6. — Tymczasem stosunki polityczne w Polsce, oraz dola i niedola, jakiej kolegium pińskie w tym okresie zamieszania, najazdów i walk wewnętrznych ulegało, ustawiczna zmiana składu personalnego kolegium, wszystko to przyczyniło się do tego, że pamięć o Męczenniku coraz bardziej poczęła słabnąć. Po śmierci Bohdana Chmielnickiego i

poddaniu się jego następcy, Jerzego, pod protektorat moskiewski, wybuchły nowe zaburzenia wojenne na Ukrainie i Litwie. W początkach maja 1660 r. znowu zawisła nad Pińskiem groźba najazdu kozackiego.

<sup>1)</sup> Ex Summariolis vitarum Patrum Collegii Pinscensis S. I. 1656 (sic!), A. S. I. Lith. 61, k. 201.

<sup>2)</sup> *Żachowicz*, Relatio de caedibus: *Rostowski-Martinov*, Lituanicarum, str. 440—442.

Wobec tego rektor Szymon Wdziekoński rozesłał swych podwładnych w miejsca bezpieczniejsze, a na straży kolegium pozostawił ks. Eustachego Pilińskiego. Niedługo czerń kozacka zdobyła Pińsk, zrabowała kolegium i kościół jezuicki a Pilińskiego zamordowała. <sup>1)</sup> Gdy burza przycichła powrócili Jezuita w 1662 r. do Pińska i przyprowadzili kolegium do dawnego stanu. Już jednak w połowie następnego 1663 r. jakaś zbrodnicza ręka podpaliła kolegium w kilku miejscach, tak, że od razu stanęło ono w płomieniach, a mieszkańcy ledwie uszli z życiem. <sup>2)</sup> Ośm lat później, gdy odbudowa gmachu była już na ukończeniu (1671), obsunęła się i rozpadła w gruzy znaczna część kolegium. <sup>3)</sup> Wobec tych kłopotów natury materialnej poczęto zapominać z wolna o Męczenniku. Z Jezuitów najdłużej przechowywał i potrzymywał jego pamięć ks. Jan Łukaszewicz, który jako uczeń kolegium pińskiego znał dobrze Bobolę i był naocznym świadkiem jego pogrzebu. <sup>4)</sup> I wśród szlachty powiatu pińskiego nie brak było ludzi, którzy ustawicznie i otwarcie wyrażali uczucia głębokiej czci, jaką dla osoby Męczennika żywili. Sędziwy podczaszy piński, Arnulf Giedroyć, często go wspominał i głosił publicznie, że w niedługim czasie Litwa oglądać go będzie w aureoli Świętych. <sup>5)</sup> Kasztelan trocki Jan Karol Kopeć zbierał skrzętnie bliższe szczegóły, dotyczące męczeństwa, a chcąc uwiecznić pamięć Boboli, zapisał w 1678 r. kolegium pińskiemu sumę 20000 złp., z obowiązkiem utrzymywania stałej stacji misyjnej w Janowie. Generał zakonu, Jan Paweł Oliva, przyjął tę fundację, o czym zawiadomił prowincjała Jana Błaszowskiego listem z 27 sierpnia 1678 r. <sup>6)</sup> Giedroyć wnet zakończył pielgrzymkę ziemską, w ślady

<sup>1)</sup> *Rostowski*, *Lituanicarum*, str. 389.

<sup>2)</sup> *Historia Collegii Pincensis S. I. 1663 w S. R. C. 1745, Summarium additionale*, n. 1, str. 194—195.

<sup>3)</sup> „*dumque coronidem dextra Artificis muro imponere satagit, sinistra sors eam fornicibus, cubiculisque, una cum Refectorio et tertia contignatione, intra muros mediam ad terram prosternit*”. *Hist. Coll. Pinc. S. I. 1671, S. R. C. 1745, Sum. addit. n. 2*, str. 195—196. Błędnie to miejsce tłumaczy *Czerwiński*, str. 113; *Rocci*, str. 110.

<sup>4)</sup> *S. R. C. 1739, Sum. n. 4*, str. 36—40, § 20—44.

<sup>5)</sup> *Tamże*, *Sum. n. 3*, str. 25, § 36; *n. 4*, str. 36, § 25—29.

<sup>6)</sup> *Brzozowski*, *Compendium vitae*, Cz. II, n. 13; *Zalęski*, *Jezuici*, T. IV, Cz. III, str. 1371; *S. R. C. 1739, Sum. n. 4*, str. 45, § 79.

jego poszedł w 1680 r. Kopeć. <sup>1)</sup> Żywą też była przez czas jakiś pamięć „*duszochwata*” u ludu pińskiego, ale i ta zanikała, w miarę, jak wymierali bezpośredni, naoczni. świadkowie jego prac apostołskich i bohaterskiego zgonu. Zdawało się, że imię Męczennika skazane już było na wieczną niepamięć, świetlaną jego postać coraz bardziej przesłaniały mroki tak niedalekiej zresztą przeszłości, mroki, w których zatoneły, może bezpowrotnie, nazwiska tylu współczesnych mu bohaterów Kościoła, Zakonu i Ojczyzny.

<sup>1)</sup> *Wolff*, *Senatorowie i dygnitarze*, str. 47, 67, 210, 303.

## ROZDZIAŁ VIII

### *POCZĄTKI KULTU MĘCZENNIKA*

1. Zamieszki domowe w W. Ks. Litewskim na przełomie XVII i XVIII wieku. — 2. Odnalezienie ciała Boboli w Pińsku w 1702 roku. — 3. Pierwsze łaski. — 4. Uwolnienie ks. Wiśniowieckiego w 1710 roku. — 5. Możnowładcy W. Ks. Litewskiego u grobu Męczennika. — 6. Powrót do życia Głuszyńskiej i Grudzińskiej w 1711 roku.

*„Quid quaeris alios Patronos, ecce ego sum Andreas Bobola, occisus olim a Cosacis, ego ero Patronus”.*

S. R. C. 1739, Sum. n. 5, str. 77, § 50.

1. — Pan Bóg, w wyrokach swej Opatrzności niezbadany, przypomniał światu swego wiernego sługę i to w okolicznościach, w jakich się tego najmniej można spodziewać! Z końcem XVII i w pierwszych dwóch dziesiątkach XVIII w., wstrząsnęły całą Koroną i Litwą wypadki, zwane mianem Wielkiej Wojny Północnej. Zatargi domowe głównych rodów magnackich na Litwie Sapiehów i Wiśniowieckich rozbiły szlachtę litewską na dwa wrogie, zawzięcie zwalczające się obozy. Ród Sapiehów, popierany przez króla Jana III Sobieskiego przeciw Pacom, doszedł w czasie bezkrólewia (1696 do 1697) do szczytu swej potęgi i wprost despotycznie począł narzucać innym magnatom swą wolę. W czasie elekcji wojewoda wileński, hetman W. Ks. Lit. Kazimierz, podskarbi W. Ks. Lit. Benedykt, oraz koniuszy W. Ks. Lit. Michał, Sapiehowie, trzymali się stronnictwa francuskiego i uporczywie popierali kandydaturę ks. Ludwika Conti. Despotyzm Sapiehów wywołał silną reakcję i przyczynił

się do powstania wrogiego im obozu, w skład którego wchodził Wiśniowiec, Ogińscy, Pocijowie i Radziwiłłowie.

Po obiorze Augusta II, szlachta litewska wysłała do Warszawy posłów w osobach Pocija i Ogińskiego, z poleceniem przedstawienia królowi i sejmowi samowoli Sapiechów i gwałtów, jakich ci się dopuszczają, z których najbardziej piętnowano zajęcie dóbr biskupa wileńskiego, Konstantego Kazimierza Brzostowskiego, dokonane przez Kazimierza Sapiechę. <sup>1)</sup> Wysłana przez Sapiechów pogoń dopędziła posłów i napadła na nich. Pocij ledwo uszedł z życiem, Ogiński, śmiertelnie postrzelony, zmarł po trzech dniach. Wypadek ten zaognił jeszcze bardziej sprawę, szlachta zawiązała przeciw Sapiehom formalną konfederację pod laską kasztelana witebskiego Koziella, a król August II pozbawił Kazimierza Sapiechę buławy hetmańskiej i wysłał feldmarszałka Flemminga z wojskiem do Grodna, by groźbą użycia siły zbrojnej zmusić księcia do uległości. Sapiehowie nie myśleli o kapitulacji; nie czując się jednak na siłach wobec liczebnej przewagi przeciwników, poczęli gromadzić swe hufce prywatne. W 1700 r. poczęli zjeżdżać do Wilna deputaci na posiedzenie trybunału. Sapiehowie rozpoczęli wówczas kroki wojenne i zgromadzili swe oddziały pod Olkienikami. Przeciwnicy ich, obwoławszy naczelnym wodzem Michała Serwacego ks. Wiśniowieckiego, wyruszyli przeciw Sapiehom. Do walnej rozprawy orężnej doszło dnia 19 listopada 1700 r. pod Olkienikami, gdzie obóz Sapiechów poniósł dotkliwą klęskę, a syn hetmana Michał Sapieha został okrutnie zamordowany. <sup>2)</sup> Ledwie ten pierwszy okres wojny domowej dobiegł do końca, już nad Polską rozpętała się wojna północna wraz z rozbięciem narodu na stronników Augusta II i narzuconego Polsce, przez króla Szwecji, Karola XII, Stanisława Leszczyńskiego. Waśni domowe odżyły na Litwie. Kazimierz Sapieha stanął po stronie Szwedów i Leszczyńskiego i pewny bezkarności pustoszył dobra biskupstwa wileńskiego, napadał zbrojnie na Ogińskich i Wiśniowieckich w Pińszczyźnie, ci

znowu trapiłi

<sup>1)</sup> *Przeździecki* Aleksander, Podole, Wołyń, Ukraina, Wilno 1841, T. I, str. 47—48; *Powidaj* Ludwik, Wojna domowa Sapiehów z szlachtą litewską w ostatnich latach XVII i na początku XVIII w., *Przegląd Polski* 1872—1873, T. II, str. 68—88, 211—231.

<sup>2)</sup> *Olkinicka potyczka*, poemat rymowany opublikowany z rękopisu biblioteki Olizarowskiej w Korosteszowie na Polesiu, zob. *Przeździecki*, Podole, T. I, str. 48—55.

najzłami dobra Sapiehów oraz ich stronników. Najdziksze instynkty ludzkie doszły do głosu a zbrodnia święciła triumfy. Miary zamętu i nieszczęść dopełniło wmieszanie się w wewnętrzne sprawy Polski państw obcych. Przemarsze, postoje, rekwizycje wojsk saskich, szwedzkich, moskiewskich i konfederackich pustoszyły kraj i wszystkim dawały się we znaki.

2. — W okresie szczęku oręża i wrzawy wojennej wiele musiały ucierpieć miasta polskie i właściciele ziemscy. Terenem, na którym działania wojenne doszły do najwyższego napięcia, były okolice Wilna i Pińska. Losy obywateli tych ziem dzieliły również kolegja jezuickie. Rządy kolegjum pińskiego spoczywały od 10 stycznia 1700 r. w rękach Marcina Godebskiego, człowieka nieugiętego charakteru, energicznego administratora i męża głębokiej nauki. <sup>1)</sup> Gdy w 1702 r. niebezpieczeństwa, zagrażające bytowi kolegjum z dniem każdym wzrastały i stawały się bliższe, Godebski popadł w pewnego rodzaju rozterkę duchową i przemyśliwał nad sposobami, jak uchronić kolegjum i swych podwładnych od nieszczęścia lub przynajmniej zmniejszyć jego rozmiary, kogo uprosić na protektora, któryby swem potężnem ramieniem osłonił kolegjum albo wpływami swemi osłabił się nadciągającej burzy. Decyzja nie była łatwa wobec dezorjentacji, panującej w narodzie, rozbitym na obozy i stronictwa. Nie widząc lepszego wyjścia z beznadziejnej sytuacji, stroskany Godebski szukał często natchnienia w modlitwie.

Modlitwy rektora sprawiły, że sam Bóg przyszedł mu z

pomocą. Kiedy w niedzielę 16 kwietnia 1702 r. po modlitwach wieczornych, skłopotany troskami, ułożył się na spoczynek, ukazał mu się wtedy nieznanemu jezuita, z którego miłej i pociągającej twarzy biła jakby nieziemska jasność.<sup>2)</sup> Uczynił on najpierw Godebskiemu

<sup>1)</sup> *Catalogus brevis Provinciae Lithuaniae S. I. 1702*, A. S. I. Lith. 57, k. 109, n. 309.

<sup>2)</sup> *Informatio ratione inventi Corporis V. P. Andreae Bobola S. I. et gratiarum ope eius receptarum*, Rps z 1711 r. w Arch. Post. Gen. T. VIII, n. 33; *S. R. C. 1739*, Sum. n. 5, str. 70—84; *Responsio ad animadversiones R. P. Fidei Promotoris c. VI*, str. 75—90, n. 118—142; *S. R. C. 1745*, *Responsio ad novas animadversiones R. P. Fidei Promotoris*, str. 182—185.

wyrzut, że szuka protektorów tam, gdzie ich znaleźć niepodobna, zapowiedział, iż on Andrzej Bobola, zamordowany niegdyś przez kozaków, sam otoczy kolegijum opieką, pod warunkiem, że rektor poleci odszukać jego ciało, pochowane we wspólnej krypcie pod kościołem i umieści je oddzielnie od innych. Po tych słowach Męczennik znikł. Godebski zerwał się natychmiast z posłania, pospieszył do duchownego kolegijum, Jerzego Krupowicza i zawiadomił go o tem, co zaszło przed chwilą. Po naradzie z Krupowiczem, postanowił nazajutrz wszcząć poszukiwania za ciałem Andrzeja Boboli. O objawieniu tem usłyszał od rektora następnego dnia z rana sekretarz jego, Jakób Staszewski. Wieść ta lotem błyskawicy obiegła całe kolegijum a około południa przeniosła się i na miasto, gdyż profesorzy podzielili się nią z młodzieżą świecką, która w kolegijum pobierała nauki. Między innymi nauczyciel klasy infimy, Konstanty Kamiński, opowiedziawszy swym uczniom o zjawieniu się Męczennika, zachęcił ich do modlitw o odnalezienie jego ciała, przyczem miał się wyrazić, że w ten sposób „możecie zyskać sobie, za pomocą Boga, Patrona tego powiatu”.

Z rana polecił Godebski br. Wawrzyńcowi Kosmanowi, by z pomocą służby kościelnej przystąpił bezwzględnie do poszukiwań za trumną Boboli. Kosman z pomocnikami swymi Walerjanem Kuczyńskim i Prokopem Łukaszewiczem

natychmiast zabrał się do pracy, przyczem natknął się na ogromne trudności, które bardzo przyczyniły się do obudzenia pamięci o Męczenniku i rozśławienia jego imienia. Okazało się bowiem, że wskutek burzliwych dziejów kolegjum i ustawicznych przesunięć personalnych, nie było na miejscu nikogo z uczestników pogrzebu Boboli, nikt nie pamiętał daty jego śmierci, miejsca na którym złożono trumnę, nikt nie mógł służyć nawet najmniejszą o nim wiadomością. Poszukiwania w archiwum rektora nie dały żadnego pozytywnego rezultatu, gdyż stara księga urzędowa, gdzie wpisano jego nekrolog, katalog osób, oraz historia kolegjum z tych czasów znajdowały się już w archiwum prowincji, w domu profesów przy kościele św. Kazimierza w Wilnie. <sup>1)</sup> Nawet wspomniany wyżej spis zmarłych, pogrzebanych pod kościołem,

<sup>1)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 4, str. 67—68, § 228—231.

wyrzucony prawdopodobnie ze śmieciami około 1690 r., znaleziony obok zakrystji i szczęśliwie przechowany przez mieszczanina pińskiego Józefa Antoniego Szczerbickiego, nie istniał w kolegjum. Poszukiwania w krypcie, zawalonej stosami trumien, prowadzono zupełnie bez planu. Żmudna ta praca, w której obok wyżej wspomnianych brał udział br. Piotr Arciszewski i po ukończeniu lekcyj szkolnych nauczyciel Kamiński, w pierwszym i drugim dniu nie dała pożądaných wyników. Mieszczanie i młodzież szkolna, a wśród nich Jan Kaczanowski, Eustachy Łomanowicz, Jan Wałkowski, Antoni Moczydłowski, wiceprepozyt janowski Józef Tokarzewski, Ignacy Chrzanowski, Mikołaj Czarzasty i Kazimierz Brzozowski z dużym zaciekawieniem obserwowali tę pracę. <sup>1)</sup> Bezowocność zabiegów wprawiała całe kolegjum w zakłopotanie, z którego wybawił Godebskiego dopiero Józef Antoni Szczerbicki, oddając mu wieczorem 18 kwietnia, znaną przez siebie kartę z nazwiskami pochowanych pod kościołem, <sup>2)</sup> na której zanotowano:

<sup>1)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 5, str. 71—81.

<sup>2)</sup> „*Sepultura mortuorum in Collegio Pincensi S. I. Defunctorum*”. *S. R. C. 1739*, Sum. n. 5, str. 83, § 82—83. Dokument ten z wielu względów

ważny, którego autentyczność stwierdziła komisja w 1719 r. przytaczamy: Simon *Szamborski* 1634 sepultus in sacello ligneo die 13 septembris, coadiutor laicus. Ignatius *Snarski* 1636 sepultus in sacello ligneo ad Cathedram, coadiutor laicus. R. P. Adalbertus *Plocensis* primus huius Collegii rector 1637, sepultus 18 Maii in sacello ligneo prius, postea translatus ad muratum templum. Samuel *Roguski* 1638, sepultus prius in sacello ligneo 23 Maii, postea translatus ad templum muratum, coadiutor laicus. Joannes *Krunczewicz* 1640, sepultus in fornice murati templi 10 Maii, adiutor laicus. P. Albertus *Fabricius* 1640, sepultus in fornice murati templi. D. *Kendzierszowska* ante altare Congregationis Studiosorum B. V. Mariae Anuntiationis 13 decembris. Joannes *Luka* 1645 in fornice sepultus 4 Maii, adiutor laicus. P. Martinus *Krasnodębski* 1645 in fornice eodem 17 Iunii depositus. Thomas *Maliszewicz* 1647 sub altari S. Laurentii sepultus 22 augusti, adiutor laicus. Samuel *Korsak* 1650 Iulii 30 sepultus in fornice, adiutor laicus. P. Gregorius *Danielewicz* 1652 sepultus 23 martii. Casimirus *Sztanowski*, Georgius *Pulchak* 1654 decembris 17 sepulti in nostro sepulchro, laici. P. Joannes *Szylpa* Dubaiae defunctus 1656 sepultus in fornice 1 aprilis. P. Andreas *Bobola* 1657 Maii 16 *Ianoviae occisus crudelissime ab impiis Cosacis, varie necatus, deinde decoriatus, positus ante altare maius*. P. Matthaeus *Gzowski* Instructor PP. sui officii initio mortuus 1658 decembris 12, positus in fornice nostro. P. Venceslaus *Pawłowski* in missione Janoviensi Lachiszynii defunctus 1663, 1 februarii annorum 66, ibidem sepultus. P. Alexander *Czaplewski* 1663 aprilis 9 defunctus Lahisinii in

„Ks. Andrzej Bobola 16 maja 1657 okrutnie zamordowany w Janowie, przez niegodziwych kozaków, rozmaicie dręczony, wkońcu odarty ze skóry, pochowany przed wielkim ołtarzem”. W ten sposób dowiedziano się o dniu śmierci i miejscu złożenia trumny Boboli. Zakrystjan świecki Prokop Łukaszewicz zeznał w 1719 r. pod przysięgą, że w nocy z 18 na 19 kwietnia ukazał mu się w czasie snu Bobola i rzekł do niego: „Ciało moje znajduje się w ziemi, w rogu piwnicy, po lewej stronie, tam szukajcie a znajdziecie!”<sup>1)</sup> Wartości tego świadectwa niepodobna stwierdzić.

W środę (19. IV) przystąpiono znowu pod osobistym kierunkiem Godebskiego do energicznych poszukiwań w miejscu wskazanem na wspomnianej karcie. Po trzygodzinnej pracy odkryto trumnę, wkopaną w ziemię, z której widoczne było tylko wieko a na niem krzyż i napis: „Pater Andreas Bobola Societatis Iesu a Cosacis occisus”. Niesłychana radość, jaka ogarnęła obecnych i sprowadziła do krypty ministra

Baczewskiego, kaznodzieję Rudnickiego i wielu innych, przemieniła się w bezgraniczne zdumienie, gdy, po zdjęciu wieka, obecni zobaczyli ciało Męczennika, pokryte warstwą kurzu, ale zupełnie dobrze zachowane, bez oznak rozkładu i woni właściwej trupom. Wyjęto je z trumny, odkurzono, zdjęto biret i zniszczone szaty kapłańskie, na których a zwłaszcza na sukni zakonnej widniały tłuste plamy, prawdopodobnie ślady krwi, któremi przesiąkły. Ciało zachowało tak świeży wygląd, jakby nie 45 lat temu, ale wczoraj było pochowane. Wyraźne były ślady tortur, rany rumieniły się, jakby od świeżej, choć skrzepłej krwi. Dokładnie ciało odczyszczono, owinięto je w nowe prześcieradło, okryto suknią i czarnym ornatem z adamaszku i przełożono do nowej trumny, którą umieszczono na rusztowaniu w środku krypty, naprzeciw okna. <sup>2)</sup>

Missione. P. Albertus *Milewski* defunctus in via, sepultus 1665 aprilis 18. P. Rafael *Kłosowski* 1666 Martii 7 sepultus in fornice. P. Adamus *Zaniewski* Ratnae in missione 7 martii. Nicolaus *Klupski* obiit Pinski 1666 aprilis 28. P. Georgius *Mizewski* 1666 in Julio decessit. P. Hermannus *Arnolli* 1666 augusti 7. R. P. Andreas *Guzewski* rector collegii Pinscensis 1666 septembris 2. P. Adamus *Ryzokiewicz* obiit Pinski annorum 83, octobris 7, anno 1666. Albertus *Jaroszewicz* obiit Pinski 1666, octobris 7, annorum 30.

<sup>1)</sup> S. R. C. 1739, Sum. n. 5, str. 82, § 78.

<sup>2)</sup> S. R. C. 1739, Sum. n. 7, str. 147, § 15.

**3.** — Wiadomość o odnalezieniu ciała Boboli, zachowanego od rozkładu do tego stopnia, iż mięśnie i wszystkie członki nie straciły swej elastyczności, pomimo że przez 45 lat spoczywało wśród rozkładających się trupów, w wilgotnej, wskutek bliskości rzeki Piny, piwnicy, pomimo głębokich i otwartych ran, rozprzestrzeniła się szybko po okolicy, w czem niemałą rolę odegrali misjonarze jezuicy. <sup>1)</sup> Z tą chwilą rozpoczął się kult Męczennika. Mieszczanie Pińska i Janowa oraz okoliczna ludność wiejska przypomniawszy sobie szybko swego uwielbianego Apostoła, o którym tak wiele opowieści przechowali starsi wiekiem i poczęła tłumnie gromadzić się przy okienku krypty, gdzie ciało w nowej trumnie spoczywało na podwyższeniu. <sup>2)</sup> Oddając hołd Męczennikowi w kornej a gorącej modlitwie, przedstawiała mu

swą niedolę i błagała o wstawiennictwo u Tronu Najwyższego.

Nie pozostał on głuchym na wołania swych czcicieli ale wiernie począł wypełniać obietnicę daną Godebskiemu. Rozwój wojny północnej i wypadki z nią bezpośrednio związane mnożyły okoliczności, w których interwencja Boboli okazała się nadwyraz błogosławioną. Podobnie jak inne miasta polskie i Pińsk był terenem przemarszów i postojów wojsk obcych i własnych konfederackich. Rozzuchwalony żołnierz zagrażał wszędzie mieniu i życiu obywateli. Jezuici pińscy pospiesznie oddali się swemu Protektorowi w opiekę, której też w wysokim stopniu doznali.<sup>3)</sup> Rosyjski dowódca pułków rjazańskiego, azowskiego i nowogrodzkiego brygadjer Czerńcow po zajęciu Pińska, wystawił rektorowi kolegium z własnej inicjatywy dyplom, chroniący kolegium pińskie i jego majątki od postojów i rekwizycyj wojskowych. W ślady jego wstąpił nieco później generał Halast, dowódca siedmiu pułków. Następca ich generał Hołowin, w jesieni 1707 r., rozmieścił swe liczne oddziały na kwaterach w kolegium i po folwarkach i nakazał dostarczać im żywności i paszy, dał się jednak wkońcu uprosić i na ręce podległych sobie dowódców przesłał surowy zakaz wszelkich rekwizycyj po wsiach i folwarkach

<sup>1)</sup> Tamże, Sum. n. 5, str. 71, § 6.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 77, § 48.

<sup>3)</sup> *Informatio ratione inventi Corporis V. P. Andreae Bobola; Załęski, Jezuici, T. IV, cz. III, str. 1373—1374.*

jezuickich. Podobnej materialnej opieki doznawali też ludzie w całej Pińszczyźnie, o czym donosili listownie, albo, nawiedzając grób Boboli, opowiadali ustnie. Jako bezpośrednie następstwo rabunkowej gospodarki żołnierstwa zapanował powszechnie głód a w ślad za nim, wskutek nędznego i nieodpowiedniego odżywiania się, rozpętała się nad Polską i Litwą szalona, nie notowana dotychczas w tym stopniu w dziejach Polski, epidemia. Grasowała ona od połowy 1709 r. poprzez cały rok 1710 i pochłaniała setki i tysiące ofiar. Obrazem rozmiarów tej klęski może być fakt, że sama litewska prowincja Towarzystwa Jezusowego utraciła w 1710 r.

dosłownie 118 członków, wśród których 94 padło ofiarą miłości, zaraziwszy się, niosąc posługę chorym i konającym.<sup>1)</sup> Śmiercionośne jej tchnienie ominęło całkowicie Pińszczyznę, tak iż widniała ona jak samotna wysepka życia wśród powszechnego cmentarzyska, co współcześni przypisywali opiece Apostoła tej okolicy.<sup>2)</sup> Łaski te sprawiły, że kult Męczennika zapanował w masach prostego ludu. Wnet rozpowszechnił się on i wśród stanu szlacheckiego a zwłaszcza wśród magnatów. Przyczynił się do tego znowu, niewiele na-  
pozór, znaczący wypadek.

4. — Po rozbiciu narodu na stronników Augusta II i Leszczyńskiego, Sapiehowie ogłosili się po stronie Leszczyńskiego i popierającego go króla Szwecji, Karola XII, ich zaś przeciwnicy, z księciem Michałem Serwacym Wiśniowieckim na czele, trwali wiernie przy Augustie II. W nagrodę za to otrzymał ks. Wiśniowiecki, po śmierci Józefa Bogusława Słuszki, godność hetmana polnego lit. a dnia 17 stycznia 1702 r. kasztelanję wileńską. W tym charakterze występował w 1703 roku w Lublinie, jako marszałek izby poselskiej.<sup>3)</sup> Nie na tem koniec jego kariery. „Po zdraycy Kaźmierzu Sapieże”, został mianowany przez Augusta II (27. XI. 1703), hetmanem wielkim litewskim a w maju lub czerwcu 1706 r. wojewodą wileńskim. Karjera ta była jednak krótkotrwałą. Karol XII, chcąc zupełnie

<sup>1)</sup> *Catalogus Prov. Lith. S. I. 1664—1720*, pod 1710 r., Zbiory T. P. N. Wilno, Rps n. 100.

<sup>2)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 6, str. 94, § 71.

<sup>3)</sup> *Wolff*, *Senatorowie i dygnitarze*, str. 75, 76, 83, 152, 157; *Niesiecki* Kasper, *Korona Polska*, T. IV, Btr. 553.

pognać Augusta II, wkroczył do Saksonji, zajął ją bez trudności i nie ustąpił z niej, aż August w pokoju, zawartym w październiku 1706 r. w Alt-Ranstadt, zrzekł się korony polskiej na korzyść Leszczyńskiego. Wiśniowiecki był jedną z najbardziej czynnych jednostek w obozie Augusta II i walczył mężnie, choć ze zmiennem szczęściem, przeciw Szwedom i Leszczyńskiemu. Kiedy po abdykacji Augusta II, Leszczyński ogłosił amnestję, przystąpił Wiśniowiecki w 1707 roku do jego

stronnictwa, przyczem pogodził się z Sapiehami, kosztem zrzeczenia się buławy wielkiej i godności wojewody wileńskiego. Siłą rzeczy musiał on teraz zwrócić oręż przeciw swym dawnym towarzyszom broni, wojskom rosyjskim Piotra W. Powróciwszy od króla Stanisława z Malborka, osiadł on z końcem 1708 r. w Albrychtowie pod Pińskiem.

Wnet jednak pomściła się na księciu zmiana orjentacji politycznej. Piotr W., występujący w obronie Augusta Saskiego, zadał Karolowi XII pod Połtawą (8. VII. 1709) stanowczą klęskę. Wskutek tego sprawa Leszczyńskiego, opartego głównie o potęgę szwedzką upadła, August II wrócił do Polski a wojna rozgorzała na nowo. Wiśniowiecki pośpieszył znów do obozu, ale już dnia 8 września 1709 r. dostał się w Skoromachach pod Sokalem do niewoli rosyjskiej. Los księcia podzielił jego kapelan nadworny jezuita Andrzej Narewicz, unicki biskup łucko-włodzimierski Djonizy Dymitr Zabokrzycki, późniejszy biskup smoleński Bogusław Gosiewski, pułkownik Pilchowski i kilku dworzan. Przez Połonne i Kijów przewieźli Rosjanie więźniów do Moskwy a wreszcie 19 grudnia 1709 r. osadzili ich w Głuchowie, twierdzy kozackiej nad Dnieprem. <sup>1)</sup> Na miejscu rozdzielono więźniów, Wiśniowiecki z niektórymi dworzanami i pułkownikiem Pilchowskim otrzymał stosunkowo wygodną kwaterę. Komendę, nad dobrze obwarowaną twierdzą, sprawował Izmael a strzegły jej gęsto rozstawione straże i konne patrole, krążące ustawicznie wkoło. O wydostaniu się z niej trudno było myśleć, pobyt zaś w niewoli rosyjskiej groził utratą życia a przynajmniej zdrowia z powodu niedostatków, jakich więźniowie doznawali. W skrajnej

<sup>1)</sup> „Dla pamięci, co się którego roku działo”, Dziennik ks. Michała Wiśniowieckiego, wydał *Przędziecki*, Podole, Wołyń, Ukraina, T. I, str. 96—112; *Historia Collegii Pincensis S. I. 1709*, A. S. I. Lith. 45, k. 65.

nędy zmarł w Rosji, wywieziony w 1707 r. przez generała Ranne, arcybiskup lwowski Konstanty Zieliński, podobnie marnie skończył w 1714r., wywieziony współcześnie z Wiśniowieckim za przyjęcie unji, biskup Zabokrzycki, <sup>1)</sup> oraz zesłany na Sybir generał artylerji W. Ks. Lit. Kazimierz

Krzysztof Bończa-Siennicki.<sup>2)</sup>

Nic zatem dziwnego, że Katarzyna z Dolskich Wiśniowiecka niepokoiła się i martwiła na myśl o grożących jej mężowi niebezpieczeństwach. Współczująca z nią szlachta województwa wołyńskiego, wysłała do króla Augusta II, bawiącego w Gdańsku, posłów w osobie Karola Ważyckiego i Wojciecha Nencha z prośbą, by król zechciał swą powagą interwenjować u cara w sprawie uwolnienia księcia.<sup>3)</sup> August, pomny na liczne zasługi, jakie dla niego położył Wiśniowiecki, polecił swemu nadzwyczajnemu posłowi hr. Fixtonowi, doprowadzić tę sprawę do skutku. Przywiózł on jednak odpowiedź odmowną, Piotr W. obiecał wypuścić księcia na wolność dopiero po zawarciu pokoju powszechnego, godził się jednak na dowożenie mu przesyłek księżnej przez specjalnego posłańca. Księżna widząc, że na drodze dyplomatycznej nie uzyska zwolnienia męża, postanowiła uciec się do wstawiennictwa Boboli, o którym już wiele słyszała. Poczęła zatem najpierw nalegać na Jezuitów pińskich, by ciało Męczennika przenieśli z krypty na bardziej dostępne i szczytne miejsce, obiecując przyozdobić je odpowiednio, oraz w celu uproszenia ocalenia męża złożyć jako wotum, jedwabne okrycie na trumnę i własnoręcznie uszyty ornat na ciało. Gdy nie chciano zadośćuczynić jej prośbom, skorzystała z przyjazdu do Pińska prowincjała, Krzysztofa Łosiewskiego i w dniu 23 sierpnia 1710 r. przedstawiła mu ponownie swe gorące pragnienia. Zwyciężony jej prośbami, po naradzie ze swymi doradcami, polecił Łosiewski przenieść trumnę Boboli i umieścić ją w przyległym do kościoła składzie na rzeczy kościelne. W ten sposób dnia 14 września spoczęła trumna na nowem miejscu.<sup>4)</sup> Księżna, wysłuchawszy Mszy św. w kościele, spieszyła odtąd codziennie do trumny

<sup>1)</sup> *Niesiecki*, Korona, T. IV, str. 741, 631.

<sup>2)</sup> *Wolff*, Senatorowie, str. 215, 216, 244.

<sup>3)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 145—157, § 1—69

<sup>4)</sup> *Informatio ratione inventi Corporis*.

Męczennika i u stóp jej spędzała długie chwile na modlitwie. W domu zaś całymi godzinami pracowała nad wykończeniem

tkanin i ornatu, a gdy pokojówka Anna Rotaszewiczowa zwracała jej uwagę, by miała wzgląd na zdrowie, odpowiadała, że zależy jej na szybkim złożeniu wotum na grobie Boboli, gdyż jest przekonana, że za jego wstawiennictwem, natychmiast po spełnieniu ślubu, Bóg uwolni jej męża z niewoli. <sup>1)</sup> Dnia 10 grudnia przysłała księżna tkaniny dla ozdobienia salki, w której spoczywało ciało, a dnia 13 grudnia ukończyła pracę nad srebrnym krzyżem, przeznaczonym na wieko trumny i bogatym, haftowanym ornatem. Obawiając się odnieść go do kolegium w dzień, z powodu przybyłych do Pińska na sesję trybunału wielu przeciwników swego męża, posłała swe wotum wieczorem przez Annę . Brzoszczankę i ochmistrzynię dworu Marjanę Pancerzyńską, z prośbą o natychmiastowe złożenie go na grobie Męczennika. Sama pogrążyła się w gorącej modlitwie. Około godziny ósmej wieczorem ks. Mikołaj Czarzasty i Sebastian Rybałtowski spełnili życzenie księżnej. I nie zawiodła się ona w swej ufności. W tym samym bowiem czasie, t. j. w sobotę 13 grudnia 1710 r., około godziny ósmej wieczorem, książę szczęśliwie wymknął się z więzienia, z którego ucieczka uchodziła za niemożliwą. By to zrozumieć należy zapoznać się z okolicznościami, w jakich ucieczka nastąpiła.

Książę po kilku miesiącach niewoli doszedł do przekonania, że jedynym środkiem do odzyskania wolności, może być tylko ucieczka. Ze względu na warowność twierdzy, gęsty kordon straży, oddalenie od kraju ojczystego, rojącego się zresztą od jego przeciwników, gotowych każdej chwili wystąpić przeciw niemu, a nawet oddać go z powrotem w ręce Rosjan, przedsięwzięcie to było niebezpieczne i połączone z ogromnymi trudnościami. Kilkakrotne zamiary wydostania się na swobodę rozbiły się o trudne do przezwyciężenia przeszkody. Wówczas Wiśniowiecki obmyślił plan, który wsparty pomocą Męczennika, ułatwił mu uwolnienie. Za zgodą cara posiadał dworzanin księcia

<sup>1)</sup> „Habeo magnam fiduciam in intercessione eiusdem Sancti et quamprimum fecero illi hoc servitium, pro certo Dominus Deus educet marituni meum de captivitate”, *S. R. C. 1739, Sum. n. 7, str. 155, § 63.*

Stanisław Brodowski, paszport na wolny wjazd i wyjazd z Polski do Rosji z pieniędzmi i przesyłkami księżnej dla męża. Odbywał on tę podróż z kilku towarzyszami. Gdy jednego razu przybył do Głuchowa, polecił mu książę, by na przyszły raz przyprowadził ze sobą kilka luźnych koni i po ukryciu ich w lesie niedaleko Głuchowa, zawiadomił go o tem. Brodowski spełnił polecenie i dnia 13 grudnia 1710 r. zawiadomił księcia o wykonaniu rozkazu. Gdy zapadły ciemności, kazał Wiśniowiecki Brodowskiemu spuścić się z okna swej kwatery, starać się przedostać przez linję straży i udać się do koni, czekających na polanie leśnej, pod opieką Zajezierskiego. Próba udała się szczęśliwie. Za jakiś czas ponowiono próbę, podobnie jak Brodowski, wymknął się z twierdzy pułkownik Ważyński. Książę nabrał otuchy i około godziny ósmej, w towarzystwie pułkowników Budnego i Pilchowskiego, spuścił się z okna, przebrnął fosę, przebył szczęśliwie wał i nie zauważony ani przez strażę, ani przez konne patrole kozackie, znalazł w lesie ocalenie, gdzie dosiadłszy z towarzyszami konia, spiesznie ruszył naprzód, by ująć spodziewanej pogoni. W szybkiej ucieczce zmylili jednak zbiegowie drogę i natknęli się na warownię, zwaną Nowogród, bardzo groźną ze względu na wielką liczbę wojska, stojącego w niej. Powodzenie sprzyjało im nadzwyczajnie; udało im się szczęśliwie wyminąć niebezpieczeństwo i przebyć Dniepr, pokryty krą. Był to już ostatni moment, bo z powodu kilkudniowych deszczów i odwilży, rzeka całkowicie odtajała i w kilka godzin po ich przejeździe kra ruszyła, uniemożliwiając wszelką przeprawę na drugi brzeg.

Na drugi dzień straż odkryła ucieczkę i zaalarmowała całą załogę Głuchowa. Kozacy, wysłani w pogoń, powrócili wieczorem z niczem, usprawiedliwiając się tem, że kra płynąca Dnieprem uniemożliwia jego przebycie i każdemu śmiałkowi grozi oczywistą zgubą. Wieść o wydarzeniu rozeszła się po Głuchowie; dotarła nawet do uprowadzonych razem z księciem, kapelana Narewicza i służących księcia, Daniela Owsianego i Teodora Morozyły. Kra spłynęła dopiero 15

grudnia, w tym też dniu nowy oddział kozaków ruszył wieczorem w pogoń. Zbiegowie byli już jednak daleko. Czekwały ich jeszcze ogromne trudności, gdyż nie mieli koni na zmianę i uciekali przez okolice, zajęte przez wojsko rosyjskie na zimowe leże. Męczennik opiekował się nimi tak, że cało przybyli w styczniu 1711 r. na Śląsk do Wrocławia, gdzie księżę poczuł się wreszcie bezpiecznym. <sup>1)</sup>

5. — Tymczasem trybunał piński odbywał swe posiedzenia. Niektórzy jego członkowie, jak kanclerz W. Ks. Lit. Karol Stanisław księżę Radziwiłł, hetman wielki litewski Ludwik Konstanty Pocięj i inni odwiedzili dnia 17 grudnia grób Boboli i modlili się przy nim gorąco. Księżna Wiśniowiecka, nie wiedząc jeszcze o szczęśliwej ucieczce męża, wpadła w ciężką chorobę, z której nadspodziewanie szybko wyzdrowiała, dzięki wstawiennictwu Męczennika, którego prosiła o zdrowie. Podobnie żona hetmana Pocięja zawdzięczała Boboli swe wyzdrowienie. W podzięce za zdrowie, złożyła księżna na trumnie swego Patrona kosztowny, złoty, zdobny w dziewięć djamentów pierścień i ozdobiła jego biret wianuszkim pereła Pocięjowa ofiarowała złoty pierścień, wysadzany 15 djamentami. <sup>2)</sup>

Wreszcie dnia 23 grudnia skończyły się długie dni cierpień księżnej. Zjawił się bowiem u niej szlachcic Kulczycki, wysłany przez księcia, zmierzającego do Wrocławia i zawiadomił ją, że księżę jest już na wolności a życiu jego nic nie zagraża, na dowód czego wręczył jej jakiś znak od księcia. <sup>3)</sup> Księżna, otrzymawszy tak niecierpliwie wyczekiwaną wiadomość, nie mogła powstrzymać swej radości i rozgłosiła tę wielką łaskę, jakiej za przyczyną Męczennika doznała. Deputaci trybunalscy, którym zbieżność chronologiczna złożenia wotum przez księżnę i ucieczki Wiśniowieckiego, <sup>4)</sup> kazała uznać w tem dowód interwencji Boboli, poczęli na wyścigi odwiedzać jego grób, zabiegać o potężną jego protekcję i prosić go o łaski. Kwiat magnatów i szlachty, jak kanclerz Radziwiłł, hetman Pocięj, biskup żmudzki sufragana

wileński Ancuta, kasztelan brzeski Renald Sadowski, starosta miński Zawisza i inni ustawicznie

<sup>1)</sup> Dla pamięci, co się którego roku działo, *Przędziecki*, Podole, str. 96—112.

<sup>2)</sup> *Informatio ratione inventi Corporis*.

<sup>3)</sup> Spotkanie Wiśniowieckiego z żoną nastąpiło dopiero w 1716 r. po jego powrocie z Wrocławia.

<sup>4)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 146—149, 155, § 5, 10, 13, 15, 21, 29, 64.

bywali u grobu. <sup>1)</sup> Po skończonej kadencji trybunału, rozjechali się do swych siedzib, uwożąc z Pińska wiadomości o nadzwyczajnych zdarzeniach i łaskach, dziejących się za wstawiennictwem Boboli i opowiadając je innym, przyczyniali się do rozszerzenia jego kultu. Odpowiednio do rozrostu kultu mnożyły się cuda i łaski, jakie na czcicieli Męczennika spływały.

Jeszcze podczas sesji trybunału w Pińsku, pisarz grodzki województwa nowogródzkiego, Kazimierz Władysław Kondratowicz, po modlitwie u grobu Boboli, uleczonej został od bolesnego kamienia w pęcherzu a pisarz W. Ks. Lit. kanonik wileński Karol Pancrzyński, dzięki jego wstawiennictwu, szybko powstał z śmiertelnej choroby. Jemu też zawdzięczała starościna żmudzka, Hrehorowa, księżna Ogińska, pomyślny wyrok trybunału w sprawie, którą powszechnie uważano za straconą. Podkomorzyna pińska Giedroyciowa doniosła 15 stycznia 1711 r. o dwu wielkich łaskach, jakich od Boboli doznał jej krewny, Antoni Ciechanowicz. Podczaszyna Witebska Barbara Krzczetowska z powodu zabicia kilku żołnierzy rosyjskich przez jej poddanych, została pozbawiona posiadłości i osadzona w więzieniu. Kiedy wszelkie kroki, podjęte przez ludzi wpływowych w celu jej uwolnienia okazały się bezowocne, Krzczetowska zwróciła się do Boboli i wraz z wolnością odzyskała swe mienie. <sup>2)</sup> Wojewoda podlaski, hetman polny kor. Mateusz Stanisław Rzewuski, który za pośrednictwem Męczennika powrócił do zdrowia z nieuleczalnej choroby, nadesłał 27 lutego 1711 r. do kolegium pińskiego list

dziękczynny i ofiarę na ozdobę grobu w sumie 340 złp. Podobne ofiary i listy napływały do Pińska z różnych stron.<sup>3)</sup> Obok opisanych zdarzeń, zaszły w 1711 r. dwa fakty, które walnie zaważyły na rozwoju kultu Męczennika.

6. — Starosta Piotr ze Skrzynna Dunin Głuszyński z powiatu wołkowyskiego, zapadł w styczniu 1711 r. na jakąś ciężką chorobę, która powaliła go na łożo.<sup>4)</sup> Powracający z trybunału pińskiego

<sup>1)</sup> *Informatio ratione inventi Corporis*

<sup>2)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 259.

<sup>3)</sup> *Informatio ratione inventi Corporis*.

<sup>4)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 166—172.

rotmistrz Kulesza, odwiedził chorego i opowiadaniem o ucieczce Wiśniowieckiego i innych łaskach, przypisywanych pośrednictwu Boboli, starał się go zachęcić do wezwania jego ratunku. Głuszyński powątpiewał jednak o prawdziwości tych wydarzeń, owszem w sceptycyzmie swoim tak daleko się posunął, że oświadczył, iż nie uwierzy w potęgę Boboli, dopóki we własnym domu nie zobaczy cudu, przez niego działanego. Niedługo potem choroba go opuściła. Dnia 1 lutego żona jego Marcjanna Teresa Hołubówna, wybierając się około godziny szóstej z rana do kościoła, poleciała służącej obudzić dziewięcioletnią córeczkę, Annę. Za chwilę wróciła przerażona służąca z wiadomością, że dziecko nie daje żadnego znaku życia. Zaskoczeni tem rodzice pospieszyli do dziecka, które wieczorem zupełnie zdrowe udało się na spoczynek i zobaczyli je, leżące w łóżeczku, z oczyma szeroko rozwartymi, nieczule na krzyki i dotknięcia. Poczęto stosować wszelkie znane podówczas środki, w celu obudzenia w niej zamarłego życia. Głuszyńska kłuła ją igłą w palce, ale nawet krew się nie pokazała. Palono siarkę koło jej nosa, rozgrzewano ją kordjałami, złotą łyżeczką podważano zęby i w otwarte z trudem usta, wsypywano proszki lecznicze, których dziecko nie przyjmowało, ani ich nie zwracało. Nie pomogła kąpiel w ekstrakcie z ziół, puls ani bicie serca nie można było wyczuć, na lusterku przykładanem do, siłą otwartych, ust

śladów oddechu nie było. Wobec tego uznano dziecko za martwe, przybrano je odpowiednio, ułożono na stole, okrytym czarną materją, zapalono świece i rozpoczęto modlitwy za jej duszę.

Wysłany tymczasem po proboszcza, mieszkającego w odległości trzech kilometrów, służący Jakób Kiersnowski, powrócił z wiadomością, że proboszcz wyjechał na jakiś zjazd kapłanów. Wtedy sprowadzono z Iwaszkiewicz księdza unickiego, by według swego obrządku udzielił Annie rozgrzeszenia i ostatniego namaszczenia. Około godziny czwartej kapłan rozpoczął modły a zrozpaczeni rodzice, przypomniawszy sobie opowiadania Kuleszy, padli w kapliczce domowej na kolana i w gorącej modlitwie błagali Boga o zmiłowanie. Między innymi prosiła matka: „Boże w Trójcy Św. jedyny, jeśli wołą Twoją jest uwielbić sługę Twego jezuitę Andrzeja Bobolę, to zdziałaj cud w naszym domu i przywróć nam zdrową córkę, dla zasług sługi Twego, którego ludzie czcią otaczają.”<sup>1)</sup> Bóg wysłuchał stroskanych rodziców, gdyż w chwili, gdy kapłan począł, według przepisów swego obrządku, czytać nad zmarłą słowa Ewangelji: „Nie zmarła dziewczeczka ale śpi”, Anna poruszyła głową i odżyła. Zdjęta z katafalku, poczęła chodzić, ale wskutek osłabienia musiała jeszcze kilka dni pozostać w łóżku.<sup>2)</sup>

Dnia 20 lutego przybyli Głuszyńscy z córką do Pińska, by u grobu Boboli podziękować Bogu za wielką łaskę, jakiej za jego przyczyną doznali. Dziwnym zbiegiem okoliczności zamieszkali u Macieja Grudzińskiego, który dwa dni przedtem otrzymał podobną łaskę. Czteroletnia jego córeczka zmarła po trzytygodniowej chorobie. Złożono ją w domu na katafalku a ojciec polecił wykopać grób i udał się do miasta, by zamówić trumienkę. Pograżony w głębokim smutku, wstąpił do kościoła jezuitów i w gorącej modlitwie u grobu Męczennika prosił go, by, kiedy tyle dobrodziejstw wyświadcza innym ludziom i jego pocieszył, przywracając córce życie. Po półgodzinnej mniej więcej modlitwie, wrócił do domu, gdzie ku swej niesłychanej radości dowiedział się, że córeczka ożyła. Obydwie

uszcześliwione rodziny stały się u grobu Boboli i podziękowawszy mu za otrzymane łaski, zgłosiły je u rektora kolegium.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 166—167, § 1—6; *S. R. C. 1745*, Sum. obiectionale, cz. II, str. 40. Anna w 1730 r., jako matka kilkorga dzieci, była przesłuchiwana w procesie apostolskim łuckim, zob. *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 169—172, § 19—29. Łaski tej Rzym nie uznał za cud, *S. R. C. 1827*, str. 1—5.

<sup>2)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 191, § 1—6.

<sup>3)</sup> *Informatio ratione inventi Corporis*.

## ROZDZIAŁ IX

### WSTĘPNE KROKI DO BEATYFIKACJI.

1. Wizyta biskupa Wyhowskiego w 1712 roku. — 2. Relacje o życiu Boboli i łaskach od niego otrzymanych. — 3. Proces informacyjny w Pińsku w 1719 r. i prośby o beatyfikację. — 4. Nowe łaski. — 5. Trzy cuda. — 6. Ponowne supliki o beatyfikację w latach 1726—1727.

„Quando Roma ex hoc subterraneo  
sepulchro corpus eius sublevabit gloriosum!”

S. R. C. 1739, Sum. n. 6, str. 89, § 36.

1. — Wobec wzrostu kultu Boboli i mnożenia się łask, za jego przyczyną otrzymanych, poczęto myśleć o wszczęciu kroków, zmierzających do wyniesienia go na ołtarze. Niewiadomo, czy na prośbę Jezuitów pińskich, czy też z własnej inicjatywy nadesłał unicki biskup pińskotururowski Porfirjusz Kulczycki notarjalne dokumenty, stanowiące bardzo cenne dowody na męczeństwo Boboli. Pierwszy z nich, sporządzony 17 stycznia 1711 r. w Pińsku, to zaprzysiężone zeznanie o torturach i śmierci Andrzeja, złożone przed Kulczyckim przez naocznego świadka archipresbytera janowskiego, Samuela Szalkę.<sup>1)</sup> Drugi akt zawierał świadectwo chirurga janowskiego, Wolfa Abrahamowicza, o okolicznościach pojmania Boboli przez kozaków i wyglądu ciała jego po śmierci.<sup>2)</sup>

Niedługo potem wysłano z Pińska jednego z księży do biskupa łuckiego Aleksandra Habdank Wyhowskiego, który poinformował

<sup>1)</sup> Relatio Martyrii V. P. Andreae Bobola ex testimonio A. R. D. Samuelis Szalka, zob. Rps *Informatio ratione inventi Corporis*, oraz S. R. C. 1728, Sum. n. 4, str. 7—8, § 1—5; S. R. C. 1739, Sum. n. 4, str. 40, § 45—49.

<sup>2)</sup> S. R. C. 1728, Sum. n. 4, str. 8, § 7, S. R. C. 1739, Sum. n. 4, str. 41, § 49—50.

go o nadzwyczajnych wydarzeniach, dziejących się w Pińsku. Wyhowski, któremu wypadki te były już naogół znane, obiecał przyjechać osobiście do Pińska, by całą sprawę zbadać na miejscu. <sup>1)</sup> I rzeczywiście dotrzymał przyrzeczenia. <sup>2)</sup> W towarzystwie, specjalnie wysłanego po niego z Pińska profesora teologii Dominika Krzczetowskiego, przez Kobryń i Berezę przybył w 1712 r. do Pińska, gdzie wraz z prepozytem i infułatem ołyckim Przekadzińskim, zamieszkał w kolegium Jezuitów. Pracę swą rozpoczął Wyhowski od pontyfikalnej Mszy św. o Duchu Św. Po niej, usiadłszy w środku kościoła na faldistorjum, polecił kanonikowi Tomaszowi Przekadzińskiemu odebrać od wszystkich, którzy mają zamiar świadczyć o łaskach przypisywanych Męczennikowi, przysięgę, iż treść swych świadectw zachowają w tajemnicy i niczego nie zeznają, coby się sprzeciwiało prawdzie. Z tą chwilą zaczęło się badanie świadków, spisywanie ich zeznań oraz łask i cudów. Napływ ludzi, chcących złożyć świadectwo, był tak wielki, że przesłuchanie ich zajęło dwa tygodnie. Pod koniec swego pobytu w Pińsku udał się biskup z komisją, do której zawezwał lekarza i aptekarza z zakonu św. Benedykta, do grobu Boboli. <sup>3)</sup> Komisja stwierdziła doskonale zachowanie ciała od zepsucia, przełożyła je do nowej trumny, zamykanej na kłódkę i przeniosła ją z dotychczasowego miejsca z powrotem do podziemi kościoła, gdzie umieszczono ją na drewnianem podwyższeniu, w krypcie pod zakrystją, przyległej do wspólnej krypty grzebalnej. <sup>4)</sup> Odtąd pieczę nad grobem miał sprawować jeden z księży kolegium jezuickiego. Kończąc wizytę, pożegnał Wyhowski Jezuitów pocieszającymi słowy: „Radujcie się w Panu i jeszcze raz mówię radujcie się a będziecie weselić się z tym Świętym!” <sup>5)</sup> Praca biskupa przyczyniła się do wzmożenia kultu Boboli, ale dla sprawy jego beatyfikacji pozostała bez większego znaczenia, pomimo przesłania aktów wizyty na ręce papieża

<sup>1)</sup> *Informatio ratione inventi Corp.*

<sup>2)</sup> *Hist. Coll. Pinc. S. I. 1712, A. S. I. Lith. 46, n. 17, k. 77 v.; Hist.*

*Coll. Pinsic. S. I 1733, A. S. I Lith. 49, k. 78.*

<sup>3)</sup> *S. R. C. 1739, Sum. n. 7, str. 111, § 65.*

<sup>4)</sup> Tamże, *Sum. n. 5, str. 75, § 39; n. 7, str. 120, § 99—103.*

<sup>5)</sup> *S. R. C. 1751, Sum. str. 10.*

Klemensa XI. <sup>1)</sup> Śmierć Wyhowskiego w 1714 r. spowodowała kilkuletnią zwłokę.

2. — Zawiadomiony o wzrastającej czci Męczennika generał zakonu, Michał Tamburini polecił jezuitę polskiemu Janowi Dawidowiczowi, pełniącemu w Rzymie obowiązki penitencjarza, zająć się sprawą beatyfikacji. Dawidowicz zwrócił się listownie (18. II. 1713), do Jana Łukaszewicza i prosił go, by zawiadomił rektora pińskiego Wojciecha Dzieniszewskiego, o zamiarach generała i obowiązku świeżo nałożonym na niego. Łukaszewicz listem z Wilna (8. IV. 1713), doniósł Dzieniszewskiemu o podjętych w Rzymie staraniach o beatyfikację i prosił rektora o zdobycie świadectw o męczeństwie od widzów naocznych, lub przynajmniej takich, którzy posiadają wiadomości od świadków bezpośrednich. Jeśli biskup łucki przeprowadził już jakiś proces na miejscu, niech rektor prześle jego akta na ręce generała a sam pobiera świadectwa o cnotach Męczennika, zwłaszcza teologicznych i kardynalnych. <sup>2)</sup> Do listu dołączył Łukaszewicz własne świadectwo o życiu i męczeństwie Boboli, <sup>3)</sup> przyczem prosił o pewną ilość obrazków, otartych o ciało Męczennika, dla zaspokojenia ludzi, ustawicznie w Wilnie o nie proszących. W związku z tem powstały w tym czasie dokładniejsze relacje o życiu Boboli, <sup>4)</sup> jego śmierci męczeńskiej i kulcie coraz szersze zataczającym kręgi, później wciągnięte do menologjów zakonu <sup>5)</sup> i zużytkowane w procesach

<sup>1)</sup> „Wyhowski... ubi late se diffundentium miraculorum famam... quaesitam invenit, inventamque communicaret Capiti Orbis Clementi XI”. *Hist. Coll. Pinsic. S. I. A. S. I. Lith. 49, k. 77 v.* Przesłanie aktów mogło nastąpić dopiero w 1713 r.

<sup>2)</sup> *Joannes Łukaszewicz S. I rectori Pinsicensi Vilnae 8. IV. 1713, autograf w Arch. Post. Gen. S. I. Rps VIII, n. 32 b; Kopja w APMP T. 750, str. 170—172.*

<sup>3)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 4, str. 36—40, § 30—44.

<sup>4)</sup> *Martyrium gloriosum V. P. Andreae Bobola S. I. A. S. I.* Lith. 45, n. 62, k. 297; *Elogium V. P. Andreae Bobola S. I.* Lith. 61, k. 203.

<sup>5)</sup> *Drews* Joannes S. I., *Fasti Societatis Iesu, Brunbergae 1723*, str. 187, n. 6; *Pamiętka abo Katalog szczęśliwey śmierci niektórych zakonników Societatis Iesu, Lwów*, str. 61—63; *Menologium Sanctorum et virorum illustrium Societatis Iesu, Tyrnaviae 1730*, str. 80; *Cassani* Joseph S. I., *Glorias del segundo Siglo de la Compania de Jesus, Madrid 1736*, T. IX, str. 74; *Poszakowski* Jan T. J. *Kalendarz Jezuicki większy, Wilno 1740*.

beatyfikacyjnych. <sup>1)</sup> Kaznodzieja prymasa Teodora Potockiego, jezuita Kazimierz Wieruszewski, w dziele swem „*Laurea poetica Heroibus e Societate Iesu Sago et Toga inclitis in singulos anni dies reflorescens*” (Poznań 1719) pod dniem 16 maja umieścił wiersz o Boboli. <sup>2)</sup> Znamieniem jest również, że niewielki zresztą, ale pierwszy samodzielny życiorys Męczennika, ogłoszono drukiem, nie w Polsce, ale w Würzburgu. <sup>3)</sup> Nie zanedbywano też i innych środków, które mogły przyczynić się do rozszerzenia czci Męczennika. W Janowie na miejscu, gdzie według opinii ludności, znajdowała się jatka, w której nastąpiło męczeństwo, spalona w czasie pożaru miasta, wystawiono w 1717 r. krzyż pamiątkowy i ogrodzono go sztachetami. <sup>4)</sup> Papierowe obrazki Boboli, wybijane w coraz to większej ilości, rozchwytywano wszędzie tak pożądliwie, że niemile widziany był jezuita piński, któryby ich przy sobie nie posiadał do rozdawania proszącym. <sup>5)</sup> Doświadczali tego misjonarze pracujący w Pińszczyźnie, przekonał się o tem i Sebastjan Rybałtowski, który w 1729 roku pracował na Wołyniu i przejeżdżał przez Ostróg, Zasław, Cudnów, Korzec, Ołykę, Klewań, Czartorysk i t. d.

<sup>1)</sup> *S. R. C. 1728*, *Positio super dubio: An sit signanda Commissio introductionis Causae*, str. 2; *S. R. C. 1739*, Sum. n. 4, str. 67—69, §228—237.

<sup>2)</sup> „*Gens Cosacorum furibunda, ferox  
etc Opprimit insontem per vulnera mille  
Bobolam,*

*Qui gentem studuit conciliare Deo.  
Dilacerant ungues, dentesque, cutemque  
recidunt,*

*Diffiduntque caput, dilaniantque  
genas. Et nasum, labiumque secant, oculosque*

revellunt,

Ac tandem immani rusticitate necant.

Tot patitur mortes unus, toleratque dolores,

Gens quem tota necat, gens quoque martyr  
erat. Absciderit quod se de Christi Corpore schisma  
Martyris in lacero corpore schisma probat”.

*Kwiatkowski Petrus S. I., Collectanea ascetica exercitiis spiritualibus S. Ignatii... accommodata, Augustae Vindelicorum 1741, n. 643, str. 505—506.*

<sup>3)</sup> Vita et mors Venerabilis Andreae Bobola poloni Societatis Iesu Martyris Apostoli Pincensis, Herbipoli 1725 i w przekładzie niemieckim Kurze Beschreibung des Lebens und herrlichen Tods Venerabilis P. Andreae Bobola, Würzburg 1735.

<sup>4)</sup> *S. R. C. 1739, Sum. n. 7, str. 140, § 51.*

<sup>5)</sup> „Uno verbo non est gratus hospes, ubique locorum Religiosus Pincensis Societatis carens imaginibus Servi Dei vel aliquibus eius reliquiis ad distribuendum petentibus”, *S. R. C. 1739, Sum. n. 6, str. 98, §94.*

Tymczasem, szerzący się kult Sługi bożego, przynosił zbawienne owoce pod każdym względem. Zaobserwowano na pierwszym miejscu wzrost pobożności i silniejszą frekwencję w przyjmowaniu Sakramentów św. Jedni chcąc sobie zaskarbić względy Męczennika, inni dla okazania mu wdzięczności za otrzymane łaski, spieszyli do jego trumny w Pińsku i nie pierwiej do niej przystępowali, aż sumienie swe oczyścili gruntownie przez spowiedź. <sup>1)</sup> Kiedy w 1716 r. jakaś epidemja nawiedziła jezuitów pińskich i coraz to nowe ofiary powalała na łożę boleści, urządzili oni przez sześć sobót i niedziel specjalne nabożeństwa ku czci Trójcy Przenajświętszej i przez zasługi Męczennika prosili o ocalenie. Bóg wysłuchał ich modlitw i ledwie ukończyli swe sześciotygodniowe nabożeństwo, już wszyscy chorzy wrócili do zdrowia i pełni sił, poczęli oddawać się swym pracom. <sup>2)</sup> Dzierżawca Janowa Franciszek Olszewski wstawiennictwu Boboli przypisywał nagłe wyleczenie z wysiaku w kolanie; Marjanna Terlecka uwolnienie od wrzodów, okrywających całe ciało; chorąży nowogródzki Jan Brzózka uzdrowienie w śmiertelnej chorobie; bazyljanka Aleksandra Skirmunt odzyskanie wzroku; Izabela Protaszewiczowa nagłe uwolnienie od paraliżu; Teodor Jelski od ropienia na całym ciele; Józef Iszora uratowanie od śmierci siebie i trzyletniego syna. Akta współczesne notują setki łask

najrozmaitszego rodzaju. <sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> *Annuae Collegii Pinsc. S. I. 1715*, A. S. I. Lith. 46, k. 222. Kronikarz wyliczywszy ogrom prac apostołskich jezuitów pińskich zwraca uwagę, że „horum omnium aliorumque plurium fructuum collector esse sine dubio videtur Ven. noster P. Andreas Bobola, siquidem plurimi permoti fama perceptorum ad eius invocationem beneficiorum et non pauci eadem experti superatis longis itineribus ad invisendum Corpus eiusdem aut ad reddenda vota sua Pinseum confluentes, conscientias hac occasione sacramentis expiare solent veriti etiam osculo tumbam contingere, nisi praemissa confessione sacramentali”.

<sup>2)</sup> „Singularis devotio 6 Sabbathis totidemque Dominicis in honorem SS. Trinitatis diverso temporis intervallo instituta, ut cultum V. P. Andreae Bobola Martyris promovere, infirmitates et morbos Collegio huic (Sepulchro e communi proverbio Sociorum) consuetos avertere dignaretur; annuit votis Polus, vix enim huius devotionis expiravit spatium, quicumque lecto affixi graviter discumbebant optata valetudine recreati ad munia obeunda sibi designata idonei effecti sunt omnes, tandem toto anni curriculo incolumes extitere”, *Hist. Coll. Pinsc. 1716*, A. S. I. Lith. 46, k. 79.

<sup>3)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 254—291.

**3.** — Nie zaniedbano w tym czasie dalszych zabiegów o beatyfikację Boboli. Profesi prowincyj polskiej i litewskiej Towarzystwa Jezusowego, zebrani w 1714 r. na kongregację prowincjonalną, wnieśli do generała zakonu prośbę o zajęcie się tą sprawą, <sup>1)</sup> przyczem prokuratorem do beatyfikacji zamianowano profesora teologii ks. Jakóba Staszewskiego T. J. Rektor kolegium pińskiego Mikołaj Czarzasty zwrócił się do biskupa łuckiego Joachima Przebendowskiego z prośbą, by przybył do Pińska i ukończył, względnie na nowo przeprowadził proces, rozpoczęty przez jego poprzednika Wyhowskiego. Przebendowski odniósł się do prośby przychylnie i w kwietniu 1719 r. przybył z kurją do Pińska, gdzie zamieszkał w kolegium. Młodzież kształcąca się w kolegium, urządziła na powitanie dostojnego gościa uroczystą akademję, na której program złożyły się przemówienia, panegiryki, dialogi i przedstawienie sceniczne. <sup>2)</sup> Dnia 24 czerwca 1719 r. odczytano po kościołach list pasterski, w którym biskup zawiadomił swych podwładnych o rozpoczęciu procesu w Pińsku i wzywał ich do stawienia się przed komisją, w celu złożenia świadectw o Męczenniku i łaskach dzięki

niemu otrzymanych.<sup>3)</sup>

Proces rozpoczął się od Mszy pontyfikalnej, po której biskup wraz z komisją, złożoną z księży notariuszów Franciszka Kalnickiego, Józefa Leyba, kanoników Adama Orańskiego, Konstantego Kasłowskiego, Wincentego Suchockiego, Andrzeja Faszczewskiego, proboszcza pińskiego Franciszkanina Antoniego Ordy i aptekarza kolegium jezuickiego Mateusza Besnera, wstąpił do krypty Męczennika, celem dokonania rewizji jego ciała. Po dokładnem opisaniu krypty, otwarto trumnę, zdjęto z ciała szaty liturgiczne, stwierdzono giętkość ciała i jego zachowanie od zepsucia, ubrano je w nowe szaty i z powrotem złożono w trumnie, którą zamknięto na klucz.<sup>4)</sup> Dalsze badania wstępne wykazały, że Słudze Bożemu nie

<sup>1)</sup> Postulat ten ponawiano w latach 1723, 1737, 1746, 1749, 1751. Zob. *Zalęski*, *Jezuici*, T. III, Cz. II, str. 974—975.

<sup>2)</sup> *Hist. Coll. Pinsc. S. I. 1719*, A. S. I. Lith. 47, k. 73.

<sup>3)</sup> *S. R. C. 1728*, *Responsio facti et iuris*, str. 6.

<sup>4)</sup> *Ex prima iudiciali Visitatione Corporis facta ab Ordinario Luceoriensi 1719*, *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 111—113, § 72—79.

oddawano czci należnej wyłącznie świętym. Wobec tego komisja przystąpiła do przesłuchiwania świadków. Praca ta trwała przez ośm pełnych dni, gdyż stawilo się 93 świadków, wśród których większość reprezentowała szlachtę jako to: Jan Stachowski, Florentyna Wołowiczowa Korzeniecka, Barbara Krzeczetowska, Benedykt Kański, Izabela Ciechanowiczowa, Władysław Reklewski, Piotr Brzozowski, Stanisław Sobolewski, Helena Odrowążyna, Teodor Jelski, Józef Iszora, Grzegorz Kotwicz, Aleksander Horajn, Marjanna Sanguszkowa, Jan Delibowski, Mikołaj Włoszek i inni. Spisano 161 nadzwyczajnych łask, z których 10 zakwalifikowano jako cuda.<sup>1)</sup> Dwutygodniowa mozolna praca dobiegła do końca. Zebrane dokumenta, tworzące tom liczący blisko 1600 stron,<sup>2)</sup> przesłał biskup do Kongregacji św. Obrzędów w Rzymie i dołączył do nich list od siebie do kardynałów, pod dniem 29 lipca 1719 r.,<sup>3)</sup> pisany w Janowie, w którym między innymi donosił:

„Dla lepszej informacji Waszych Eminencyj świadczę w sumieniu, że Mąż ten apostolski (Bobola), za życia swego, powodowany żarliwością o chwałę Boga, wiele w tych stronach zdziałał dla Wiary katolickiej i czyny swoje krwią przypieczętował; teraz zaś w opinii wszystkich tak dygnitarzy, jak szlachty, jak wreszcie całej ludności Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego uchodzi za świętego, tembardziej, że Bóg nie przestaje przez swego świętego dokonywać dzieł nadzwyczajnych. Niemożliwem było w procesie przeze mnie przeprowadzonym zebrać wszystkie cuda i łaski, gdyż świadkowie, rozrzućeni po ogromnych przestrzeniach tego państwa, niektórzy pochłonięci zajęciami, inni dla braku środków nie mieli możności stawienia się w miejscu, gdzie się proces odbywał. Posiadaliśmy świadectwa wielu przesłane na piśmie, nie uznałem jednak za stosowne wciągnąć ich do aktów, ze względu na brak dowodów na ich wiarygodność.”

<sup>1)</sup> S. R. C. 1728, Sum. n. 7, str. 18—35; S. R. C. 1739, Sum. n. 7, str. 254—290.

<sup>2)</sup> S. R. C. 1739, Sum. n. 7, str. 293.

<sup>3)</sup> S. R. C. 1728, Sum. n. 7, str. 17—18, § 25—26; S. R. C. 1739, Sum. n. 7, str. 272—273, § 1—3.

Prośbę Przebendowskiego o beatyfikację, poparł biskup wileński Konstanty Kazimierz Brzostowski, który w młodości swej znał osobiście Bobolę i w listach swych do papieża z 5 i 19 września 1720 r., błagał gorąco o przyspieszenie procesu rzymskiego. Podobną petycję skierował do Rzymu 19. VIII. 1720 r. w imieniu szlachty poleskiej kanclerz W. Ks. Lit. Michał Serwacy ks. Wiśniowiecki. <sup>1)</sup> Liczba suplik o beatyfikację wzrosła pod koniec 1720 r. Najwyżsi dygnitarze duchowni i świeccy, zebrani na sejmie warszawskim w październiku i listopadzie 1720 r., złożyli na ręce Jezuitów czterdzieści listów do papieża w tej sprawie. <sup>2)</sup> Na pierwsze miejsce wybija się list króla Augusta II; inne petycje przesłali: prymas Stanisław Szembek, arcybiskup lwowski Jan Skarbek, biskup krakowski Konstanty Szaniawski, biskup elekt

poznański Piotr Tarło, biskup warmijski Teodor Potocki, biskup płocki Andrzej Załuski, biskup łucki Przebendowski, biskup chełmiński Jan Kazimierz Bokum, prezes kapituły wileńskiej Piotr Połubiński, hetman kor. Adam Mikołaj Sieniawski, wojewoda krakowski Janusz ks. Wiśniowiecki, hetman W. Ks. Lit. Ludwik Pocię, wojewoda mazowiecki Stanisław Chomętowski, wojewoda podlaski Kazimierz Rzewuski, marszałek kor. Mniszech, marszałek litewski Aleksander Sapieha, kanclerz lit. Kazimierz ks. Czartoryski, marszałek izby poselskiej Krzysztof Zawisza i inni. Pokażny pakiet tych listów wysłano do Rzymu przez Fleminga.<sup>3)</sup>

Dnia 2 marca 1720 r. Kongregacja Obrzędów, zbadawszy pieczęcie na aktach procesu łuckiego, otworzyła paczkę z dokumentami i oddała specjalnej komisji do zbadania.

<sup>4)</sup> Sprawa poszła jednak znowu w odwłokę, gdyż ówczesny papież Klemens XI zmarł 19 marca 1721 r., niedługo też rządził następcą jego Innocenty XIII, który już 7 marca 1724 r. przekroczył progi wieczności.

<sup>1)</sup> *Hist. Coll. Pinsc. S. I. 1720*, A. S. I. Lith. 47, k. 74.

<sup>2)</sup> Listy te opublikowano w *S. R. C. 1728*, Sum. n. 8, str. 35—56; oraz *Kajsiewicz*, Dzieje Bł. Andrzeja Boboli, dodatek str. 1—51.

<sup>3)</sup> *Hist. Coll. Warsoviensis S. I. 1721*, A. S. I. Lith. 47, k. 18—20.

<sup>4)</sup> *S. R. C. 1728*, Responsio ad animadversiones R. D. Fidei Prom., str. 9.

**4.** — Bóg jednak dbał o to, by pamięć o Boboli nie zagasała i licznymi łaskami obsypywał jego czcicieli. W domu profesów Towarzystwa Jezusowego, przy kościele św. Kazimierza w Wilnie, ciężko zachorował w lutym 1720 r. brat Jakób Bretzer. <sup>1)</sup> Choroba wzmagająca się z dnia na dzień, lekarstwa, przepisane przez doktora medycyny Orłowskiego, nie przynosiły mu żadnej ulgi. Do cierpień dotychczasowych dołączyły się w dniu 11 lutego dokuczliwe wymioty. W najwyższym stopniu wyczerpany poprosił Bretzer w nocy 12 lutego o wiatyk, którego musiano mu odmówić ze względu na

ciągle wymioty. Przez całą noc czuwał przy nim ks. Jan Łukaszewicz i zachęcał go, by w miarę możliwości podnosił często swą myśl do Boga. Po północy chory popadł w agonję, w czasie której stanął przed jego oczyma prawdopodobnie Bobola, którego obraz malował Bretzer zaraz w pierwszym roku swego pobytu w Wilnie.<sup>2)</sup> Kiedy po usilnych zabiegach otoczenia odzyskał przytomność zwrócił się natychmiast do Łukaszewicza z pytaniem, kim był Andrzej Bobola. Wielki czciciel Męczennika, Łukaszewicz, odpowiedział mu krótko na pytanie i wyzyskując nadarzającą się sposobność, zachęcał Bretzera do wezwania jego pomocy. Bretzer poszedł za tą radą i powiesiwszy otrzymany od Łukaszewicza obrazek Boboli nad łóżkiem, gorąco modlił się do Boga o zdrowie dla zasług Jego wiernego Sługi. Po jakimś czasie nastąpiła chwilowa poprawa, która nie trwała dłużej nad pięć godzin. W tym czasie Bretzer począł wątpić w moc Boboli, którego przecież Kościół nie ogłosił jeszcze świętym. Rano 13 lutego ataki powróciły na nowo. Sprowadzony lekarz Orłowski i aptekarz kolegium akademickiego br. Jan Zdański zbadali gruntownie chorego i orzekli, że dla niego niema już ratunku i raczej o trumnie, niż o lekarstwach myśleć należy. Bezowocne były nowe zachęty Łukaszewicza do wzywania Boboli, chory coraz bardziej pogrążał się

<sup>1)</sup> *Hist. D. Prof. Vilnensis S. I. 1720*, A. S. I. Lith. 47, k. 45—46; S. R. C. 1739, Sum. n. 7, str. 158—162; S. R. C. 1827, *Informatio cum Summario super signis et miraculis*, str. 50—57; *Responsa ad animadversiones quoad signa*, str. 93—118, n. 130—163.

<sup>2)</sup> Bretzer jako malarz pracował nad odnowieniem kościoła św. Kazimierza w Wilnie w latach 1714—1720, zob. *Catalogus Prov. Lith. S. I. 1664—1720*, Zbiory T. P. N. w Wilnie, Rps n. 100.

w swym sceptycyźmie, owszem popadłszy w silną gorączkę, począł się miotać na łóżku, zerwał obrazek Boboli i rzucił go na ziemię. Po chwili popadł w agonję. Zbiegli się księża i bracia domu profesów i przy świetle gromnicy poczęli odmawiać modlitwy za konających. W tym czasie, według późniejszych zeznań Bretzera, miał mu się znowu ukazać Bobola w chwale niebieskiej i zachęcić go do posłużenia się

jego poparciem. Agonja przeszła z wolna a Bretzer przyszedłszy do siebie, poprosił Łukaszewicza, by mu dał napić się wina z domieszką relikwii z szat Boboli. Gdy wino wypił, choroba opuściła go natychmiast, tak, że od razu o własnych siłach wstał z łóżka, ubrał się i poszedł do kuchni, by się pożywić, gdyż odczuwał dokuczliwy głód. Lekarz, który na drugi dzień przyszedł do domu profesów, nie mógł wyjść z podziwu, widząc Bretzera zamiast na katafalku, jak przypuszczał, zupełnie zdrowego i krzątającego się po domu. Dnia 14 maja 1721 r. udał się Bretzer z Łukaszewiczem do konsystorza, gdzie wobec kanonika wileńskiego, protonotarjusza apostolskiego Żebrowskiego, złożył pod przysięgą świadectwo o łasce, jakiej doznał na sobie.<sup>1)</sup> W jakiś czas potem, za pozwoleniem przełożonych, odbył pielgrzymkę do Pińska i osobiście u grobu Męczennika podziękował za przywrócone mu zdrowie.

Dnia 12 lipca 1721 r. wybrał się kaznodzieja królewski Kazimierz Brzozowski z Warszawy do Pińska, by wziąć udział w prymicjach swego brata.<sup>2)</sup> Przestraszone czemś konie, zrzuciły go z wozu, przyczem zranił się w głowę i złamał prawą nogę, tak że zwiślała ona tylko na ścięgnach. W Okuniewie, gdzie się to nieszczęście przydarzyło, udzielono mu doraźnej pomocy i dopiero na trzeci dzień odesłano go z powrotem do Warszawy. Sprowadzeni chirurdzy starali się złożyć złamaną nogę ale zwątpili w skuteczność swych zabiegów, gdyż kość strzaskana była w drzazgi a choremu poczęła zagrażać gangrena a z nią

<sup>1)</sup> „Ego Jacobus Bretzer S. I. testor coram Deo Omnipotenti, pretiosissima Dei Genitrice Maria et tota Curia Coelestiali, quod me indignissimum curaverit et sanaverit Clementia Dei per intercessionem et merita V. Patris Andreae Bobola S. I., perque eiusdem particulam Corporis vino intinctam, et hoc vinum a me sumptum”, *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 161, § 16.

<sup>2)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 198—200.

niebezpieczeństwo utraty życia. Już Brzozowski odprawił przed ks. Stefanem Puzyną ostatnią spowiedź i przyjął namaszczenie

Olejem św., gdy zjawił się u niego prepozyt domu profesów ks. Antoni Szyrma i pocieszając go, zachęcił do modlitwy do Boboli, który jeden jest w stanie ratować tych, o których już lekarze zwątpili. Brzozowski usłuchał i modląc się do Boga przez zasługi Andrzeja, prosił Go o zdrowie i obiecał w razie powrotu do zdrowia, odbyć za zgodą prowincjała pielgrzymkę do Pińska i złożyć na grobie srebrne wotum. Ufność go nie zawiodła. Niedługo potem wyzdrowiał zupełnie i mógł nadal oddawać się pracy kaznodziejskiej. Dnia 3 sierpnia 1722 r. wywiązał się ze swej obietnicy i pelen wdzięczności zawiesił nad trumną Męczennika srebrne wotum z wizerunkiem nogi i odpowiednim napisem.

W kościele oddawna utrzymuje się zwyczaj urządzania w wigilję dnia zadusznego wieczornych żałobnych modłów za dusze zmarłych. Na takie nabożeństwo zgromadziło się 1 listopada 1723 r. w kościele w Janowie mieszczaństwo i lud wiejski, zjechała się też szlachta okoliczna.<sup>1)</sup> Po skończonych modłach, poczuli się wierni rozchodzić do swych domów a przyjezdni do znajomych i wynajętych gospód. Gdy już zapadł gęsty mrok około godziny dwudziestej, zobaczyła Konstancja Kunicka, idąca do domu z wójtem janowskim Cyrylem Jakuszem, na rynku duży świetlany krzyż rozpościerający się nad drogą, opodal krzyża wystawionego w 1717 r., na domniemanem miejscu męczeństwa Boboli. Do oniemiałych z przerażenia przyłączyli się i inni ludzie, którzy ochłonawszy zwolna, poczuli się zastanawiać nad dziwnym zjawiskiem. Z drugiej strony rynku stał w gospodzie sędzia i poborca janowski z ramienia Wiśniowieckich, Antoni Moczydłowski a wraz z nim rodziny szlacheckie Okońskich i Baranowskich. Dziwny blask, zbiegowisko i okrzyki wywołały ich z domu. W tłumie znajdowali się już księża, proboszcz janowski Aleksander Skoronko i proboszcz z Lachowicz. Ci poważniejsi widzowie, nie zwracając uwagi na entuzjazm tłumu, który klęcząc w błocie wokół świetlanego krzyża, modlił się i głośno wyjawiał swe

<sup>1)</sup> S. R. C. 1739, Sum. n. 7, str. 134—144; S. R. C. 1827, Informatio cum Sum. super signis, str. 36—49; Responsio ad animadversiones quoad

signa, str. 57—92, n. 80—129.

przekonanie, że Bóg w ten cudowny sposób chciał mu objawić właściwe miejsce męczeństwa Boboli, poczęli z niedowierzaniem badać zjawisko. Moczydłowski usiłował dotknąć krzyża i unieść go. Gdy go dotykał ręce mu promieniały od blasku, ale gdy ręce podnosił widział na nich tylko błoto a krzyż dalej jaśniał na ziemi. Zastanawiano się, czy nie jest to zjawisko czysto naturalne, czy blask ten nie jest refleksem światła księżycowego z za chmur. Ale noc była zupełnie ciemna, niebo zasłane szczelnie chmurami a blask był równie dobrze widzialny zbliżona, jak zdaleka. Zjawisko to trwało prawie aż do świtu. Dla zaznaczenia miejsca wbili Moczydłowski w końcach ramion jaśniejącego krzyża drewniane kołki. W kilka dni później przybył do Janowa misjonarz jezuita Romaszewicz. Po naradzie z nim i z księżmi Żarnowskim i Tokarzewskim, uznał Moczydłowski, że prawdopodobnie miejsce, na którym zajaśniał krzyż jest uświęcone krwią Boboli a dzierżawca Janowa Franciszek Olszewski z proboszczem miejscowym ogrodził to miejsce sztachetami i w środku wystawił krzyż.

Żadnego z opisanych wyżej wydarzeń nie uznała Kongregacja Obrzędów za cudowne. Cudowną interwencję sługi Bożego stwierdzono w trzech innych wypadkach.

5. — Katarzyna Brzozowska, trzyletnia córka szlachcica Michała i Joanny de Kalwedor, zamieszkałych w powiecie pińskim, zapadła w styczniu 1724 roku na krwawą dyzenterję.

<sup>1)</sup> W marcu choroba doszła do ostatniego stadium. Dziecko, wycieńczone trzymiesięcznymi dolegliwościami, przestało już przyjmować pokarm a aptekarz, proszony o lekarstwa, orzekł, że szkoda na nie wydawać pieniądze, bo godziny Katarzyny są już policzone. Rodzice polecili ją Boboli i wzięwszy dziecko na ręce, przyjechali wozem do Pińska. Wszedłszy do krypty Męczennika, padli na kolana i prosili go, by przywrócił im ginący już ich skarb i utrzymał przy życiu dziecinę, niedającą już prawie znaków życia. Gdy na prośbę zrozpaczonych rodziców otwarto trumnę, dziecko ożywiło się, wyciągnęło

ręce do

<sup>1)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 164—166; *S. R. C. 1745*, Cz. II, Lit. C, str. 80—84; Lit. D, str. 37—89; Lit. E, str. 112—123; Lit. F, str. 21—24; *S. R. C. 1827*, *Informatio cum Sum. super signis*, str. 88—92; *Responsa ad animadversiones quoad signa*, str. 163—188, n. 214—232.

Boboli i poczęło wyrwać się do niego z rąk matki. Matka przystąpiła z nią do ciała a Katarzyna objęła nogi Męczennika, ucałowała je serdecznie i w kilku minutach całkowicie wyzdrowiała. Po powrocie z kościoła przyjęła w gospodzie posiłek, choroba znikła bezpowrotnie.

W 1730 r. wybuchła na Litwie epidemia dyzenterji, która najbardziej szalała w Wilnie. Ofiarą jej padali ludzie bez różnicy wieku i płci, największe jednak spustoszenia szerzyła ona wśród dzieci. Pomędzy innemi dotknęła ona boleśnie dom młodego małżeństwa Franciszka i Reginy Florkowskich, zamieszkałych w Wilnie. <sup>1)</sup> Śmiertelne jej tchnienie przyprawiło już jedno dziecko Florkowskich o śmierć a drugie wtrąciło w przewlekłą i dokuczliwą chorobę. Lekarstwa nie przynosiły dziecku, trawionemu krwawą dyzenterją, żadnej ulgi, wszelkie pokarmy oddawało ono z krwią. Psujące się wnętrzności wstrętą, jakby trupią wonią napępiały cały dom. Do dyzenterji przyłączyła się wodna puchlina, wskutek czego dziecko popadło w kompletny bezwład i bezruch. Gdy już koniec wydawał się bliski, stroskana matka udała się do kościoła św. Jana, przy kolegjum akademickim i wśród rzewnych łez uskarżała się na swe nieszczęście, przed swym stałym spowiednikiem ks. Aleksandrem Kaszycem. Ten poradził jej, by z żywą wiarą poleciła dziecko Boboli i wysłuchała trzech Mszy św. na cześć Trójcy Przenajświętszej, przyczem dodał: „Zobaczysz, że doznasz łaskowości i pomocy Boga przez wstawiennictwo tego Sługi bożego”. Florkowska zastosowała się do rady spowiednika, ochoczem sercem ofiarowała Męczennikowi córeczkę i z największą, na jaką stać ją było pobożnością, wysłuchała trzech Mszy św. Gdy wróciła do domu i w drzwiach zapytała męża o stan dziecka, usłyszała odpowiedź: „Żyje jeszcze, niewiem jednak jak długo cieszyć

się nią będziemy, ledwie już bowiem oddycha”. Wszedłszy do mieszkania, prosiła Florkowska męża ze łzami w oczach, by i on ofiarował dziecię Boboli i prosił go o ratunek. Florkowski, który dotychczas nie słyszał nic o Męczenniku, uległ prośbom żony i począł w modlitwie polecać mu swą córkę.

<sup>1)</sup> S. R. C. 1739, Sum. n. 7, str. 176—179; S. R. C. 1745, Cz. II, Lit. C, str. 72—79; Lit. D, str. 33—36; Lit. E, str. 101—112; S. R. C. 1827, Informatio cum Sum. super signis, str. 80—87; Responsa ad animadversiones quoad signa, str. 141—163, n. 191—213.

Tego samego dnia dziecko spożyło posiłek bez trudności, następnego dnia ożywiło się nieco, trzeciego dnia wreszcie powróciło zupełnie do zdrowia a dyzenterja i puchlina znikły bez śladu.

Uradowani rodzice podziękowali Bogu za uzdrowienie dziecka, poczem Florkowska udała się do ks. Kaszyca, oznajmiła mu o cudzie i podziękowała za dobrą radę. Kaszyc zobowiązał ją, by razem z mężem złożyła przed komisją apostolską zeznanie o cudzie pod przysięgą, na co uszczęśliwieni małżonkowie chętnie przystali. Po upływie tygodnia Florkowski udał się do nieznanego bliżej klasztoru i opowiedział jakiemuś zakonnikowi o całym zdarzeniu i o zobowiązaniu, jakim wobec Kaszyca się związał. Zakonnik ów tak wyolbrzymił przed nim trudności, złączone z świadczeniem o cudach przed Komisją, że Florkowski zniechęcony postanowił zaniechać tego i odwiódł też żonę od spełnienia danej obietnicy. Florkowska uznała za stosowne uwiadomić o tem Kaszyca, który odpowiedział na to: „Czyń, jak ci się podoba, ja ciebie zmuszać nie mam zamiaru, uważaj jednak, aby Bóg nie ukarał cię za niewdzięczność i córki ci nie zabrał”. Zlekceważywszy to ostrzeżenie, wraca Florkowska do domu, gdzie z niesłychanym przerażeniem znajduje dziecko bliskie śmierci. Chwyciły je z nagłą konwulsją, kurcze żołądka i inne dolegliwości, tak że cierpiąc ogromnie, wydawało przeraźliwe jęki. Przyniesione pospiesznie z apteki lekarstwa nie przynosiły żadnej ulgi. Pozostał jeszcze jeden środek, pomoc Boboli, o którą też poczęli rodzice wraz z siostrą Florkowskiej, Zuzanną Lutanowską, gorąco błagać, obiecując

złożyć zeznanie przed Komisją. Modlitwa odniosła skutek, boleści opuściły dziecko, poprosiło ono o pokarm, po którym poczuło się wzmocnionem na siłach a na drugi dzień było już zupełnie zdrowe. Nie zwlekając długo, stawili się Florkowscy w Wilnie przed Komisją biskupią i pod przysięgą złożyli zeznanie o cudzie.

Syn osiadłego w okolicach Dubna szlachcica, Jana Chmielnickiego, zachorował na szkorbut. <sup>1)</sup> Choroba przeciągała

<sup>1)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 163—164; 205—206; *S. R. C. 1745*, Cz. II, Lit. C, str. 67—71; Lit. D, str. 30—31; Lit. E, str. 90—101; *S. R. C. 1827*, *Informatio super signis*, str. 74—79; *Responsa ad animadv. quoad signa*, str. 119—141, n. 164—190.

się w długie miesiące, ciało dziecka pokryło się ropiącymi ranami, w których zagnieździło się robactwo, wreszcie nadomiar złego wywiązał się straszliwy kołtun. W tym stanie wywieziono chłopca z Dubna na wieś, w której ojciec gospodarował. Stan dziecka był tak rozpaczliwy, że ojciec osądził, iż łatwiej byłoby zmarłemu powstać z grobu, niż synowi powrócić do zdrowia i uważając sytuację za zupełnie beznadziejną, nie wzywał już lekarza, ani nie stosował żadnych środków leczniczych. Wnet chłopiec zdrętwiał zupełnie i wszelkie objawy życia znikły. Zrozpaczona matka zalała się łzami, ale jedna ze służebnic, Anna Ballaicha (?) starała się uspokoić ją uwagą, że łzy zmarłych nie wskrzeszają i zabrała się do omywania dziecka wodą, aby je przygotować do trumny. W tym momencie Chmielnicka, zdjęta wielką ufnością, ofiarowała dziecko Bogu i pogrzyżyła się w modlitwie, wzywając wstawiennictwa Boboli. Momentalnie stała się rzecz nadzwyczajna, kołtun odpadł, wszelkie objawy choroby znikły, po tygodniu dziecko cieszyło się zupełnem zdrowiem.

6. — Grób Męczennika, zwanego powszechnie cudotwórcą i uważanego za świętego, stał się miejscem gorących modlitw, celem pobożnych pielgrzymek, podejmowanych z dalekich nawet okolic. W dniu 16 maja oraz

w zimie, gdy zamrożone bagna ułatwiały dostęp, a zwłaszcza w czasie sejmiku, urządzanego w Pińsku z końcem stycznia i w początkach lutego, natłok ludzi był tak liczny, że krypta nie mogła ich pomieścić, gdy zaś zastali ją zamkniętą, klękali i modlili się przy jej okienkach. <sup>1)</sup> Przy trumnie składali pielgrzymi dziękczynne wota a do księży opiekujących się grobem, zgłaszali się wszelkiego stanu ludzie duchowni i świeccy, lud wiejski, mieszczenie, szlachta i magnaci, prosząc o wpisanie do przeznaczonej na ten cel księgi łask, jakich doznali. <sup>2)</sup> Wśród czcicieli Boboli wyróżniali się liczni możnowładcy. W grudniu 1721 r. przyszedli odwiedzić grób z żonami swymi i całym dworem kanclerz W. Ks. Lit. Wiśniowiecki, wojewoda połocki Stanisław Dönhoff, wojewoda trocki Ogiński, hetman lit.

<sup>1)</sup> S. R. C. 1739, Sum. n. 6, str. 84—103; str. 94, § 71.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 93—94, § 64—69. Z księgi tej zostało w A. S. I. zaledwie kilka kart.

wojewoda wileński Pocij i starosta żmudzki Zaranek. <sup>1)</sup> W orszaku ich znajdował się luteranin, generał wojsk królewskich, Kazimierz Putkamer, który wiedziony ciekawością zstępował do krypty, ale nagle na schodach oślepl. Wyprowadzony na dziedziniec, odzyskał wzrok i pod wpływem tego nadzwyczajnego zdarzenia, wyrzekł się 19 stycznia 1728 roku w Brześciu herezji i przeszedł na katolicyzm. <sup>2)</sup> Wszystkich czcicieli Boboli ożywiało jedno gorące pragnienie: ujrzenia go jak najprędzej w aureoli Świętych na ołtarzu.

Gdy na stolicy Piotrowej zasiadł Benedykt XIII, złożono u jego tronu nową paczkę suplik o przyspieszenie beatyfikacji. Uczucia narodu w krótkich ale treściwych słowach przedstawił w swym liście z 20 marca 1726 r. król August II:

Chociaż Świątobliwość Wasza wystarczająco jest poinformowana o chwalebne męczeństwie, cnotach i cudach, jakimi Wielebny Sługa Boży

Andrzej Bobola Profes Towarzystwa Jezusowego, przed przeszło sześćdziesięciu laty, przez schizmatycznych kozaków z nienawiści do Wiary św. zamordowany, Królestwo moje i Wielkie Księstwo Litewskie opromienił, uważam za swój obowiązek przedstawić Św. W. moje uniżone prośby i pokornie a zarazem gorąco błagać, aby Św. W. jak najprędzej poleciła zbadać przesławnezasługi tego Atlety Chrystusa, w tym celu, by ten, który mężnie poniósł śmierć za wiarę Chrystusa, zaliczony do orszaku Błogosławionych, mógł odbierać zasłużoną cześć na całym świecie a przede wszystkim w mojem Królestwie. Do jak wysokiego zaś stopnia wzrosnie dzięki temu chwała Boga, ile na wyznawców Chrystusa spłynie pociech, a na moje Królestwo chwały i wzmocnienia przywiązania do Stolicy apostolskiej, tego długo dowodzić nie potrzeba. Wystarczy zwrócić uwagę na nasze pokorne pragnienia, zmierzające ku temu, aby Św. W. raczyła swą władzą apostolską zaspokoić nasze gorące prośby, jakie w imieniu własnem i wiernych berłu mojemu podległych, zanoszę”.

<sup>1)</sup> *Hist. Coll. Pinsic. 1723, 1726, A. S. I. Lith. 48, k. 99, 101—102; Litterae annuae Coll. Pinsic. 1724, 1727, A. S. I. Lith. 48, k. 99 v., 203.*

<sup>2)</sup> *Litterae annuae Coll. Pinsic. 1727, k. 203 v.; S. R. C. 1739, Sum. n. 6, str. 94, § 72; n. 7, str. 185, § 12—17.*

W innych petycjach powtarza się ta sama prośba, poparta licznymi objawami wzmagającego się kultu Boboli oraz dziejącymi się cudami. <sup>1)</sup> Autorami tych listów byli: elektor saski królewicz Fryderyk August, prymas Teodor Potocki, biskupi: wrocławski Krzysztof Antoni Szembek, poznański Jan Tarło, łucki Stefan Rupniewski, marszałek koronny Józef Mniszech, kanclerz kor. Jan Szembek, podkanclerzy kor. Jan Lipski, podkanclerzy lit. ks. Michał Czartoryski, podskarbi lit. Stanisław Poniatowski, marszałek nadw. Stanisław Chomętowski, wojewodowie: wileński hetman lit. Ludwik Pocię, podlaski Rzewuski, płocki Franciszek Załuski, chełmiński Bieliński, połocki hetman polny lit. Stanisław

Dönhoff, kasztelan wileński Kazimierz ks. Czartoryski, kanclerz lit. Michał ks. Wiśniowiecki, w imieniu izby poselskiej marszałek Stefan Potocki, podskarbi nadw. Ossoliński, podkomorzy kor. Jerzy Lubomirski i Jakób Dunin.

Natarczywe prośby o beatyfikację nie ustawały, tembardziej, że król August II sam na sobie doświadczył opieki Męczennika, co opisał podskarbi nadworny Maksymiljan Franciszek Ossoliński, w liście do rektora kolegium pińskiego, <sup>2)</sup> przesłanym 11 stycznia 1727 r. z Białegostoku:

„Już podobno ex publica fama innotuerat WMM Panu zdrowie słabe Jego Królewskiej Mości, który ex hoc casu jadąc z Grodna po szczęśliwie zakończonym seymie do Warszawy, musiał siistere gradum w Białym Stoku, dobrach dziedzicznych J. W. Jmści P. Branickiego chorążego kor. y tam dotychczas sub manu medica zostaje. Był już w wielkim niebezpieczeństwie zdrowia, bo u nogi lewey podobno z nadpsowania krwi, już się była pokazała species gangrenae w palcu średnim wedle wielkiego, y gdy już wszyscy inter spem et metum zostawialiśmy ex informatione życzliwych ministrów y wiernych sług swoich, słysząc o wielkich łaskach, które

<sup>1)</sup> Listy te przeważnie z stycznia i lutego 1726 roku opublikowano w *S. R. C. 1728*, Sum. n. 8, str. 56—64; *Kajsiewicz*, Żywot Bł. Andrzeja, w dodatku str. 52—72.

<sup>2)</sup> *Copia litterarum Illmi D. Maximiliani Francisci Ossoliński w A. S. I.*; *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 290—292, 243—244; *Rubinkowski* Jakób Kazimierz, *Promienie cnót królewskich po śmiertelnym zachodzie Najjaśniejszego słońca Augusta II etc.*, Poznań 1742.

wielu doznawało, y teraz doznaje uciekających się ad sepulchrum Wielebnego X. Boboli, uczynił tamże solenne votum adimplendi one albo przez plenipotentą, albo w własney swojej Osobie Królewskiej oddać temu Wielebnemu tam Boboli powinne wyznania łaski jego homagium. Teraz zaś in recognitionem teyże odesłać mi kazał to małe złote wotum, <sup>1)</sup> aby przy Ofierze św. z łaski WMM Pana,

było tam dedykowane, y że się to stanie, abyś WMM Pan in scripto dał Lator, <sup>2)</sup> praesentium testimonium: o to Imieniem Pańskim upraszam WMM Pana.

To zaś superaddo pro certo et infallibili, że jak prętko to wotum od Króla Jmci in praesentia spowiednika jego Societatis Iesu, <sup>3)</sup> corde et intentione firma akceptowane i wykonane było die 29 decembris anni proxime elapsi, tak ab illo memento pokazała się znaczna melioracya zdrowia, siły, sen, appetyt przywrócone, i ów palec zczerniały mirabiliter od zdrowego ciała y krwi separowany i oderżnięty sine minimo sensu doloris, et ad hanc usque diem codziennie znaczniejsze nabycie sił zupełnych, tak dalece, że circa 20 praesentis spodziewamy się szczęśliwie ruszyć ku Warszawie z zdrowym Panem ad solatium populi, albowiem salus jego, salus nostra, a w tym ubeśpieczenie tranquillitatis publicae. Czekam tedy od WMM Pana jako nayprzędzey Latoris praesentium z miejsca tamtego Świętego expedycyi, a sam się jego świętym zalecając ad aram tegoż Wielebnego Księdza Boboli modlitwom, jestem

uprzejmie życzliwym y uniżonym  
sługą Max. Franc. z Tenczyna  
Ossoliński, Podskarbi nadworny  
koronny, Starosta Sandomirski,  
Chmielnicki m. p.

W Białym Stoku  
die 11 Januarii 1727.

<sup>1)</sup> Złote wyobrażenie nogi, zob. *Hist. Coll. Pinsc. S. I. 1726.*

<sup>2)</sup> Był nim Aleksander Kochanowicz, zob. *S. R. C. 1739, Sum. n. 7, 243, n. LXXXIV.*

<sup>3)</sup> Teolog królewski, jezuita Dusik, zob. *Hist. Coll. Pinsc. 1726.*

P. s. Żem zaś ex insinuatione Jmci Xiędza Rudnickiego S. I., mego też osobliwego przyjaciela uczynił był przed rokiem wotum w defecie oczu syna

mego; expleo to samym skutkiem, y odsyłam na ręce WMM Pana złotą blaszkę, suplikując, abyś przy Ofierze Św. raczył pomienioną blaszkę dedykować od sepulchrum Venerabilis P. Bobola”.

Wdzięczny za otrzymaną łaskę August II, listem z 26 kwietnia 1727 r. ponownie prosił papieża o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego. W tej samej sprawie pisała do Rzymu angielska królowa Marja Klementyna, hetman Ludwik Pociey i kapituła katedralna warmijska.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> *S. R. C. 1728, Sum. additionale, n. 3, str. 29—31; Kajsiewicz, Dzieje, dodatek, str. 73—78.*

**ROZDZIAŁ X**  
**W ORSZAKU MĘCZENNIKÓW**  
**9 lutego 1755 r.**

1. Zatwierdzenie procesu informacyjnego przez Kongregację Obrzędów. — 2. Proces apostolski łucki. — 3. Proces apostolski wileński. — 4. Poszukiwanie listu Boboli w Pińsku i Resselji. — 5. Dyskusja nad przyczynami śmierci Andrzeja. — 6. Pomocnicze badanie cudów. — 7. Benedykt XIV zalicza Andrzeja do Męczenników. — 8. Zawieszenie procesu beatyfikacyjnego. — 9. Rozrost kultu w latach 1730—1773.

*„Benedictus Papa beatus Aevi  
Currentis lumenque decusque locutus: „Oppetit  
mortem pro Christo sponte Bobola”. Verus hic est  
Martyr, sicut subscripserat Ipse Antistes  
triplici redimitus rite Corona. Roma nequit  
falii...”*

Epicum Carmen de Martyre Andrea  
Bobola 1792, Liber I.

1. — Dzięki tym zabiegom sprawa beatyfikacji ruszyła rażniej z miejsca. Z ramienia biskupa łuckiego Stefana Rupniewskiego, przeprowadził w 1727 r. kanonik łucki Wincenty Suchocki proces informacyjny w Janowie. Przesłuchanie 104 świadków zajęło przeszło tydzień. Uporządkowane akta przesłano natychmiast do Rzymu. <sup>1)</sup> Kongregacja Obrzędów poleciła Rupniewskiemu przeprowadzić na nowo badania t. zw. „super non cultu”, t. j., czy Boboli nie oddawano czci, przysługującej wyłącznie beatyfikowanym lub kanonizowanym. W zastępstwie biskupa dokonał tego w początkach 1728 r. w Pińsku, z właściwą sobie energią, wikarjusz Eljasz Hulewicz. <sup>2)</sup> Akta te, uporządkowane przez protonotarjusza apostolskiego

<sup>1)</sup> *S. R. C. 1728*, Sum. addit. n. 1—2, str. 1—28; *Hist. Coll. Pinsc. 1727*, A. S. I. Lith. 48, k. 102.

<sup>2)</sup> *Hist. Coll. Pinsc. 1728*, A. S. I. Lith. 48, k. 103—104.

w Łucku, wysłano do Rzymu, gdzie staraniem specjalnego postulatora sprawy beatyfikacji, jezuita Bogusława Gizbert-Studnickiego, wraz z protokołami poprzednich procesów, zostały w 1728 r. ogłoszone drukiem. <sup>1)</sup> W listopadzie tegoż roku odbyło się kilka posiedzeń Kongregacji, w czasie których roztrząsano sprawę wszczęcia właściwych procesów apostołskich. Promotor Wiary, kardynał Prosper de Lambertinis, z urzędu wysunął przeciw pozytywnej decyzji pewne trudności. <sup>2)</sup> Najpierw uważał on proces informacyjny łucki z 1719 r. za nieformalny, gdyż pytania stawiane świadkom nie odpowiadały przepisanej schematowi, w protokole nie oznaczono dokładnie miejsca, gdzie proces prowadzono, w swym liście do Kongregacji biskup nie określił stopnia wiarygodności świadków, pominięto świadectwa współbraci zakonnych Boboli, nie załączono wyciągów z archiwów i z dzieł omawiających wypadki, wśród których nastąpiło zamordowanie Boboli, wreszcie udowodnienie prawdziwości męczeństwa z zeznań naocznych świadków uznał za niemożliwe. Zarzuty te dość łatwo obalił postulator sprawy, Józef Luna, <sup>3)</sup> wobec czego dnia 27 listopada 1728 r. Kongregacja wydała dekret następującej treści: „Constare satis de fama sanctitatis, martyrii ac miraculorum Venerabilis Servi Dei Andreae Bobola, idcirco signandam esse Commissionem autoritate apostolica.” Wobec tego 22 grudnia 1728 r. papież Benedykt XIII wyznaczył komisję, która odtąd miała stale zajmować się sprawą Boboli. <sup>4)</sup> Gdy Gizbert-Studnicki doniósł o tem Jezuitom polskim, owładnęła nimi zupełnie zrozumiała radość a niezbyt orjentujący się w procedurze Kongregacji Obrzędów, historyk kolegium pińskiego, zakończył dzieje kolegium za rok 1728 słowami: „Oby ten apostoł piński wszedł już do orszaku dwunastu apostołów, oby już wczesną wiosną

<sup>1)</sup> *Sacra Rituum Congregatione* E-mo et R-mo D. Cardinali

Corradino. Polona seu Luceoriensis *Beatificationis* seu Declarationis Martyrii Ven. Servi Dei *Andreae Bobola* Sacerdotis Professi S. I., Romae 1728.

<sup>2)</sup> Animadversiones R-mi Fidei Promotoris super dubio: An sit signanda Commissio Introductionis Causae. S. R. C. 1728, str. 1—4.

<sup>3)</sup> Responsio facti et iuris ad animadv. R. Fidei Promotoris, S. R. C. 1728, str. 1—26.

<sup>4)</sup> S. R. C. 1827, Responsio ad novas et novissimas animadv. Fidei Promotoris, str. 1—5.

ozdobił go wieniec uwity z purpurowych róż męczeństwa!”<sup>1)</sup> Niejedna jeszcze wiosna miała upłynąć, nim te zbożne życzenia się spełniły.

Komisja Kongregacji, zbadawszy piński proces „de non cultu”, uznała go za formalny i zatwierdziła 18 lipca 1729 r., a 30 lipca przesłała na ręce biskupów Rupniewskiego i wileńskiego Michała Zienkowicza t. zw. „Litterae remissoriales”, z poleceniem przeprowadzenia w Pińsku i Wilnie zwyczajnego, formalnego procesu apostolskiego, co do życia i męczeństwa Sługi Bożego, oraz cudów i łask jego pośrednictwu przypisywanych. Wnet zmarł Gizbert-Studnicki a obowiązki jego przejął jezuita, Filip Stolzen. W kraju prokuratorami byli w procesie łuckim rektor kolegium w Nieświeżu, Mikołaj Czarzasty, a w procesie wileńskim ks. Wojciech Mazurkiewicz. Obydwaj działali z wielką energią i umiłowaniem zleconej im sprawy.<sup>2)</sup>

2. — Obfitująca w opady atmosferyczne i odwilże zima oraz roztopy z wiosną 1730 r., które dotkliwie dawały się odczuć na Polesiu, uniemożliwiały komunikację i przyjazd komisarzy apostolskich z Łucka do Pińska. W ostateczności wynajął rektor piński Kazimierz Brzozowski trzynaście wielkich łodzi, poprowadził je aż do miejscowości Kołki, gdzie całą komisję usadowił na łodziach i drogą wodną sprowadził ją do Pińska, ostatniego dnia kwietnia. Nad brzegiem Piny powitało wyczekiwanych gości całe kolegium, skąd wśród dźwięków kapeli, bicia dzwonów i huku armat wprowadzono ich do kościoła, gdzie jeden z jezuitów pińskich wygłosił okolicznościowe przemówienie a uczniowie przywitani gości deklamacjami. Komisja, złożona z biskupa Rupniewskiego,

sufragana chełmskiego prepozyta katedralnego łuckiego Józefa Olszańskiego, dziekana katedralnego oficjała generalnego łuckiego doktora praw Antoniego Saszewskiego, infułata kolegiaty w Ołyce protonotarjusza apostolskiego Wincentego Suchockiego, kanonika łuckiego Cikowskiego, kustosza kolegiaty w Ołyce kanonika Leona Kazimierza Kęsickiego, wiceprepozyta

<sup>1)</sup> *Hist. Coll. Pinsc. 1728.*

<sup>2)</sup> *Vitae mortuorum in Collegio academico Vilnensi S. I. ab anno 1664 str. 123, 135, n. 129, 140. Rps w T. P. N. w Wilnie, n. 99.*

janowskiego Józefa Tokarzewskiego i Benedykta Kazimierza Fridericsona, zamieszkała w kolegium na cały czas, jakiego wymagało przeprowadzenie procesu.

Następnego dnia po przyjeździe odprawił biskup Olszański uroczystą wotywę, po której w lokalu, mieszczącym się naprzeciw zakrystji, rozpoczęto proces. <sup>1)</sup> Ludność okoliczna, zawiadomiona o procesie, napływała tłumnie do Pińska, przyczem musiała pokonać ogromne trudności, jakie nasuwała bezdrożność Polesia. Wielu, nie mogąc stawić się osobiście w Pińsku, nadsyłało swoje świadectwa na piśmie, odrzucono je jednak, podobnie jak odrzucono zbyt słabo uzasadnione zeznania niektórych świadków, obecnych na miejscu. Ogółem przesłuchano według instrukcji Roty rzymskiej 114 świadków, poddano rewizji zeznania 192 świadków z poprzednich procesów informacyjnych w Pińsku i Janowie. <sup>2)</sup> Sumiennemu badaniu poddano pochodzenie Boboli, jego życie zakonne, ukazanie się Godebskiemu, kult, oraz cuda i łaski. <sup>3)</sup> Pracy tej poświęcano dwanaście godzin dziennie aż do połowy czerwca. <sup>4)</sup> Z pośród łask, wyświadczonych przez Bobolę, dwadzieścia zakwalifikowano jako cuda.

Dnia 26 maja przystąpiono do szczegółowego zbadania ciała Męczennika. Ponieważ chodziło tu równocześnie o zbadanie przyczyn, dla których ciało zachowało się od zepsucia, dlatego Rupniewski postanowił do udziału w tym akcie wciągnąć lekarzy ekspertów. O takich rzeczoznawców było

jednak bardzo trudno. W promieniu mniej więcej 150 km od Pińska nie było ani jednego lekarza, ani chirurga, wyjąwszy kilku felczerów żydowskich. Wielką sławą natomiast cieszyli się Godfryd Geyen, nadworny lekarz marszałka lit. ks. Sanguszki i lekarz wojsk koronnych Daniel Fleischer. <sup>5)</sup> Pomocni również mogli być aptekarz kolegium pińskiego br. Mateusz Besner,

<sup>1)</sup> *His. Coll. Pinsc. S. I. 1730*, A. S. I. Lith. 49, k. 73—75; *Litterae annuae Coll. Pinsc. S. I. 1730, 1731*, A. S. I. Lith. 52, k. 47.

<sup>2)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 1, str. 1—14.

<sup>3)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 2—7, str. 15—293.

<sup>4)</sup> *Hist. Coll. Pinsc. 1730*.

<sup>5)</sup> Fleischer Saksończyk z pochodzenia w 1721 r. przeszedł w Pińsku z luteranizmu na katolicyzm, zob. *Litterae annuae Coll. Pinsc. 1721*, A. S. I. Lith. 47, k. 230.

aptekarz piński Jakób Jordan i lekarz biskupa, Jan Sielecki. Za zdadność ich do tego ważnego aktu poręczyli przysięgą dominikanie Felicjan Worowski i Kazimierz Zacharewicz, prepozyt z Karolina ks. Jan Tener i notariusz Franciszek Kalnicki. <sup>1)</sup> Sprowadzono ich na wyznaczony termin 26 maja nie bez wielkich trudności: po Geyena musiano jeździć aż do Dubna. <sup>2)</sup>

Dnia 26 maja jezuici Piotr Maykowski i Aleksander Krajewski dotychczasowi kustosze ciała Męczennika złożyli przysięgę na jego tożsamość i poprowadzili komisję do krypty pod zakrystję, mogącej pomieścić około trzydzieści osób, gdzie na podwyższeniu spoczywała prosta, drewniana trumna, zamknięta na kłódkę. Po oglądnięciu i opisaniu krypty, otwarto trumnę, wydobyto ciało i złożono je na poprzednio wniesionym stole, nakrytym obrusem. Zmierzono rozmiary ciała i zbadano widoczne na niem rany. Na wierzchu głowy zauważono zdartą skórę, prawe oko wyklute, wargi obcięte, dwa przednie zęby wybite, język wyrwany, uszy i nos odcięte, na karku widniała głęboka rana. Na lewym ramieniu powyżej łokcia, widoczna była jedna rana na szerokość dłoni, a druga poniżej łokcia, brak palca wskazującego i części palca wielkiego, z dłoni skóra zdarta. Na prawym ramieniu rana poniżej łokcia szeroka na trzy palce, z ręki skóra zdarta, brak górnej części palca wielkiego. Na obu rękach stwierdzono rany

klute i głęboką ranę na piersiach. Z prawej nogi poniżej kolana skóra zdarta, brak jednego palca. Na lewej nodze również brak jednego palca i wielka rana w przegubie. Stos pacierzowy pogruchotany, z pleców skóra zupełnie zdarta. Biodra pokrywała skrzepła krew. Wszystkie części ciała były podatne, miękkie, giętkie i elastyczne. Zapachu właściwego trupom nie odczuwano. Lekarze poddali badaniu skrzepłą krew i przekonali się o jej prawdziwości. Po skończonych oględzinach odziano ciało w nowe szaty kapłańskie i włożono je z powrotem do trumny, którą zamknięto na kłódkę. Na drugi dzień odebrano przysięgę od rzeczoznawców i wciągnięto do aktów procesu ich opinie. Najbardziej fachowe i szczegółowe świadectwo złożył Geyen. Zdaniem jego, fakt zachowania ciała od rozkładu, można wytłumaczyć tylko jako skutek działania przyczyn nadprzyrodzonych. Warunki bowiem, w jakich ciało się

<sup>1)</sup> *S. R. C. 1739, Sum. n. 7, str. 115—117, § 83-88.*

<sup>2)</sup> *Hist. Coli. Pinsc. 1730.*

znajdowało mogły spowodować jedynie całkowity i to szybki rozkład. Złożone przez 60 lat na dnie piwnicy, ociekającej wilgocią i pokrytej pleśnią, wskutek bliskości rzeki Piny i obfitości bagien, wśród ciał rozkładających się, samo okryte otwartymi i głębokimi ranami, które zwykle przyspieszają rozkład, bez zastosowania środków zapobiegających zepsuciu, zachowało ono ścisłą spójnię i łączność członków, elastyczność i ciągliwość skóry i mięśni, na ranach brak śladów ropienia, jak również nieobecność woni trupiej, skłaniają go do tego, iż zeznał: „bez wahania i stanowczo oświadczam, że zachowanie ciała (od zepsucia) ma charakter nadprzyrodzony i jest dziełem specjalnej interwencji Boga”. Podobne świadectwa złożyli Fleischer, Besner, Jordan i Sielecki. <sup>1)</sup>

Sprawy, nie cierpiące zwłoki, spowodowały, że biskup Rupniewski wyjechał 30 maja z Pińska i delegował na swego zastępcę do dokończenia procesu Antoniego Saszewskiego. Komisja pracowała nadal w Pińsku aż do 13 czerwca. Zbliżający się termin sesji kapituły w Łucku spowodował przerwę w procesie. Prace wznowiono w drugiej połowie

października, wobec Czarzastego, który w tym celu umyślnie wyjechał z Nieświeża do Łucka, gdzie po dwu tygodniach proces wreszcie ukończono. <sup>2)</sup> Zaprzysiężeni notariusze zabrali się do przepisywania aktów procesu i porównania odpisów z oryginałami. Tymczasem 21 kwietnia zmarł biskup Rupniewski w swym pałacu w Torczyniu. W czasie pogrzebu jego przy kościele św. Piotra i Pawła, jeden z tamtejszych jezuitów słauił w kazaniu jego pracę dla beatyfikacji Boboli. <sup>3)</sup> Ponieważ Rzym mianował go przewodniczącym komisji apostolskiej, wobec tego komisarze,

<sup>1)</sup> S. R. C. 1739, Sum. n. 7, str. 113—133.

<sup>2)</sup> *Hist. Coll. Pinsc. 1730.*

<sup>3)</sup> „Należałoby przytoczyć cześć y chwałę Świątych Pańskich, o ktorey pomnozenie dziwnie się starał, iako zostawszy biskupem łuckim, Wielebnego Sługi Bożego, Xiędza naszego Jędrzeia Boboli, Męczennika cudami słynącego, w Pińsku sublewacyę, y Proces cudów autentycznych, do przyszley, da Bóg beatyfikacyi uczynił”. Zob. *Źródło z którego pańsko wypłynęła herbowna Drużynow rzeka*. Strumień, iak godnie płynęła: Grobla o którą się świętobliwie oparła w JW i Najprz. X. Stefanie na Rupniewie i Januszowicach Rupniewskim... przez jednego S. I. Kapłana, Cracoviae 1731, lit. E<sub>2</sub>.

po jego śmierci, przerwali pracę i zwrócili się do Kongregacji z zapytaniem, co dalej należy czynić. Kongregacja mianowała Saszewskiego przewodniczącym, poleciła dokończyć dzieła i przesłać sobie akta procesu drogą urzędową. Wskutek zwłoki, ukończono prace notarialne dopiero 21 października 1731 r. i ogromny tom aktów, liczący 1070 stron arkuszowych, opieczętowany przez komisarzy, posłano przez zaprzysiężonego posłańca do nuncjatury w Warszawie, skąd nuncjusz wysłał je do Rzymu. <sup>1)</sup> Do aktów dołączyli swe listy sprawozdawcze Saszewski, Suchocki i Olszański. <sup>2)</sup>

**3.** — W tym samym czasie odbywał się proces apostolski w diecezji wileńskiej. W skład komisji wchodził biskup ordynariusz Michał Zienkowicz, referendarz W. Ks. Lit. sufragan wileński biskup Jerzy Kazimierz Ancuta, <sup>3)</sup> kanonicy katedralni wileńscy dr. Krzysztof Białozor, dr. Antoni

Ziółkowski i prałat Józef Puzyna. Rozpoczęto go w Grodnie 2 października 1730 r., chcąc ułatwić sobie zdobycie potrzebnych świadectw od licznie zgromadzonej na sejm grodzieński szlachty. <sup>4)</sup> Prokuratorem ze strony zakonu był Wojciech Mazurkiewicz, który gorliwie i udatnie wywiązywał się z ciężącego na nim obowiązku. <sup>5)</sup> Dnia 9 października przeniosła się Komisja do Wilna. Przesłuchano 31 świadków. <sup>6)</sup> Z jezuitów zeznawali Antoni Laupia, Jan Boditt, Michał Polkowski, Jakób Bretzer, Józef Mazzini, Michał Kosiński, Jakób Staszewski, Aleksander Sawicki, Maksym Romanowicz, Mikołaj Czarzasty, Piotr Arciszewski, Sebastjan Rybałtowski, Aleksander Bakanowski, Stanisław Sokulski i Franciszek Grzymała. Wśród 15 świadków świeckich, stawili się przed komisją starosta Piotr Dunin, Franciszek Maksymiljan z Tęczyna ks. Lubomirski, generał Kazimierz Puttkamer, Władysław Jelski, Książę Michał Korybut

<sup>1)</sup> *Hist. Coll. Pinsc. 1731*, A. S. I. Lith. 49, k. 75—76.

<sup>2)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 245—249.

<sup>3)</sup> *Wolff*, Senatorowie i dygnitarze, str. 309.

<sup>4)</sup> *Hist. Coll. Pinsc. 1733*, A. S. I. Lith. 49, k. 78 v.; *Diarium concernentium Venerabilem P. Andream Bobola S. I. comparatum anno 1731*. Rps w A. S. I. k. 3.

<sup>5)</sup> *Vitae mortuorum in Coll. Acad. Viln.*, str. 135, n. 140.

<sup>6)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 1, str. 6—7.

Wiśniowiecki, Kazimierz ks. Ogiński, Florkowscy i inni. Wiadomości o pochodzeniu Boboli przejęto w całości z dostarczonego przez Mazurkiewicza herbarza Niesieckiego <sup>1)</sup> i wciągnięto je do aktów. <sup>2)</sup> Następnie zbadano księgi archiwum prowincji litewskiej Towarzystwa Jezusowego i przeniesiono z nich do protokołu procesu odpisy aktów, dotyczących życia zakonnego Sługi Bożego. <sup>3)</sup> Czynności swe zakończyła wileńska komisja apostołska w grudniu 1732 r. i z początkiem 1733 r. przesłała protokół na ręce nuncjusza, wraz ze sprawozdaniami komisarzy. <sup>4)</sup> Nuncjusz skierował te akta natychmiast do Rzymu. <sup>5)</sup> Urzędowe sprawozdanie swoje

zakończył biskup Zienkowicz temi słowy:

„Dołączam moją osobistą, i całej mojej diecezji pokorną prośbę, ażeby Eminencje Wasze, zważywszy wartość świadectw, pochodzących z ust nie tylko ludzi pospolitych ale też i książąt, zbadawszy oczywiste znaki z nieba, dowodzące świętości i męczeństwa Sługi Bożego i przekonawszy się o powszechnej czci, jaką ludność go otacza, nazywając go świętym i za takiego go uważając, ażeby Eminencje Wasze łaskawie zechciały przyspieszyć jego beatyfikację, względnie uznanie jego męczeństwa dla radości tego katolickiego państwa, wyczekującego i upraszającego o tę łaskę”!

Tej samej mniej więcej treści suplikę wystosował 6 lipca 1733 r. do papieża Klemensa XII prymas Polski Teodor Potocki jako „interrex” w imieniu rządu i ludności Rzpltej.

Stolzen, prokurator beatyfikacji z ramienia zakonu, zajął się drukiem aktów procesów apostolskich, by ich egzemplarze przedłożyć członkom Kongregacji. Zainteresowanie sprawą Boboli było w Rzymie bardzo wielkie, dzięki czemu w działalności swej doznawał Stolzen wszędzie życzliwego poparcia i licznych udogodnień. Zarząd drukarni Kamery Apostolskiej obniżył nawet kosztą druku poniżej

<sup>1)</sup> *Niesiecki*, *Insignia*, T. I, Lwów 1728, str. 109—113.

<sup>2)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 2, str. 17—21, § 14—23.

<sup>3)</sup> *S. R. C. 1739*, Sum. n. 3, str. 30—32, § 71—78.

<sup>4)</sup> *Litterae responsivae DD. Iudicum pro Processu Vilenensi delegatorum*, *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 249—254, § 18—27.

<sup>5)</sup> *Hist. Coll. Pinsc. 1733*, oraz *Diarium concernentium V. P. Andr. Bobola*, k. 21.

wymaganej taksy, by ze swej strony przyczynić się w ten sposób do przyspieszenia beatyfikacji, głośnego już wówczas w Rzymie, Męczennika-Polaka. <sup>1)</sup> Druk trwał cały rok, tak że dopiero w styczniu 1736 r. doręczono go kardynałom. <sup>2)</sup> Olbrzymi ten foljał liczył 333 str. druku. We wstępie umieszczono życiorys Sługi Bożego, (nie wolny jednak od błędów rzeczowych), rozprawę o jego cnotach, męczeństwie i

cuda, poczem następują imienne wykazy świadków i protokoły procesów apostolskich.

Dnia 2 sierpnia 1736 r. odbyło się wstępne posiedzenie Kongregacji, na którym dyskutowano sprawę formalności procesów informacyjnych i apostolskich, odbytych w Pińsku, Janowie i Wilnie. <sup>3)</sup> W wyniku narad odmówiono uznania procesowi biskupa Wyhowskiego z 1712 r., wszystkie pozostałe zatwierdzono, jako należycie przeprowadzone i wzięto je za podstawę dalszych prac Kongregacji. Dekret papieski z 17 sierpnia 1736 r. uprawomocnił decyzję Kongregacji. <sup>4)</sup> Wieść o tem już 8 sierpnia dotarła do Polski i wywołała zrozumiałą radość. Całe kolegium pińskie z rektorem na czele, zebrało się w krypcie Męczennika i w podniosłym nastroju odśpiewało „Te Deum laudamus”. <sup>5)</sup>

4. — Odtąd rozpoczął się proces apostolski w Kongregacji Obrzędów, według starych zasad Kościoła, świeżo opracowanych i obostrzonych przez kardynała Prospera de Lambertinis, <sup>6)</sup> a w dobie procesu, papieża Benedykta XIV. Na jednym z następnych posiedzeń promotor Wiary, Ludwik de Valentibus, poddał gruntownej krytyce akta procesu i spowodował kilkuletnią

<sup>1)</sup> List Stolzena do rektora pińskiego z 31. V. 1735 w *Diarium concernentium*, k. 34 v.

<sup>2)</sup> *Diarium concernentium*, k. 34 v.

<sup>3)</sup> *S. R. C. 1739*, Responsio ad animadv. R. P. Fidel Promotoris, str. 27, n. 40.

<sup>4)</sup> *S. R. C. 1827*, Responsio ad novas et novissimas animadv. Fidei Prom. str. 1—5.

<sup>5)</sup> *Hist. Coll. Pinsc. 1736*, Lith. 49, k. 82 v.

<sup>6)</sup> *Benedicti XIV Pont. Opt. Max. Olim Prosperis Card. de Lambertinis*, De Servorum Dei beatificatione et Beatorum canonisatione, libri 7, wyd. III, w *Benedicti XIV, Opera omnia*, T. I—VII, Romae 1747—1751.

zwłokę. <sup>1)</sup> Krystyna Ordzianka Jaspersowa zeznała w procesie informacyjnym łuckim w 1719 r., że posiadała kiedyś własnoręczny list Sługi Bożego, pisany do jej ojca i

podarowała go jezuitce ks. Tengisowi. <sup>2)</sup> Promotor, opierając się na przepisach Benedykta XIV, <sup>3)</sup> zażądał zawieszenia obrad do czasu, aż list ten zostanie przedłożony Kongregacji do rewizji. <sup>4)</sup> Wobec tego Kongregacja reskrytem z 7 grudnia 1737 r. poleciła biskupowi łuckiemu, Andrzejowi Stanisławowi Kostce Załuskiemu, przeprowadzić w Pińsku poszukiwania za tym listem i w razie odnalezienia, przesłać go do Rzymu. Biskup, zajęty jako kanclerz kor. sprawami natury publicznej, zlecił tę sprawę Wincentemu Suchockiemu. Dnia 8 maja 1738 r. przybył on do Pińska i przez dwa tygodnie poszukiwał listu, ale bezskutecznie. Protokołu jego czynności w Rzymie nie zatwierdzono, gdyż nałożył on na członków kolegium obowiązek dostarczenia listu pod posłuszeństwem, nie zaś pod groźbą ekskomuniki, jak tego wymagała instrukcja a następnie, nie znalazłszy listu w Pińsku, bez zawiadomienia Kongregacji, na własną rękę, czynił poszukiwania w innych miejscach. <sup>5)</sup> Ponieważ upewniono się, że Tengis <sup>6)</sup> zmarł 11 października 1714 r. w Resselji (w Warmji), powstało przypuszczenie, że może list Boboli znajduje się w tamtem kolegium. Dnia 19 lipca 1738 r. wysłała Kongregacja nowe zarządzenie do biskupa łuckiego, nakazujące ponownie przeprowadzić poszukiwania w Pińsku, według załączonej surowej instrukcji. Podobny reskrypt wydano pod adresem biskupa warmijskiego Szembeka, dnia 25 lipca. <sup>7)</sup>

Biskup Załuski znowu delegował Wincentego Suchockiego, który przybył do Pińska 18 stycznia 1739 r: wraz z kanonikiem, prepozytem karolińskim, Leybem. Praca, rozpoczęta nawiedzeniem

<sup>1)</sup> Animadversiones R. P. Fidei Promotoris, Super dubio: An constet de Martyrio, S. R. C. 1739, str. 1—15.

<sup>2)</sup> S. R. C. 1739, Animadversiones, str. 1—2, n. 1.

<sup>3)</sup> *Benedicti XIV*, De Servorum Dei, T. II, str. 343—425.

<sup>4)</sup> S. R. C. 1739, Animadversiones, str. 2, n. 2—3.

<sup>5)</sup> *Hist. Coll. Pinsc. 1738*, A. S. I. Lith. 49, k. 194—195.

<sup>6)</sup> Tengis pochodzący z Resselji pracował w Brunsberdze, Pińsku i Heiligelinde, zob. *Lühr* Georg, Die Haussuchung im Jesuitenkolleg zu Rössel nach Briefen des P. Andreas Bobola S. I., Braunsberg 1904, str. 4.